Nr 16. Lwów, dnia 10 Października 1909 r. Rocznik VII.

ADRES: Do Ekspedytu »GMINY« w Krakowie

GMINA

TYGODNIK POŚWIĘCONY INTERESOM GMIN I RAD POWIATOWYCH

Całoroczna przedpłata Z DOSTAWĄ 6 koron

Założyciel: *Tadeusz Romanowicz,* w r. 1867. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Maryan Orłowski.*

Materyały do Reformy gminnej.

Walne zgromadzenie stronnictwa Prawicy narodowej poleciło swemu Wydziałowi wykonawczemu wypracowanie projektu reformy gminnej i administracyjnej. Wykonywując tę uchwałę, postanowił wydział wykonawczy przedewszystkiem zbadać opinię, panującą w tym kierunku w kołach interesowanych, a dopiero na tej podstawie przystąpić do wypracowania projektu odnośnych ustaw.

Gdy równocześnie taką samą akcyę podjęły Kółka ziemian i Koła zjazdów, uznano za pożądane zjednoczenie usiłowań, dążących do zebrania materyałów, wskutek tego powstała komisya, złożona z delegatów stronnictwa Prawicy narodowej, Kółek ziemian i Kół zjazdów.

Komisya ta wypracowała najpierw kwestyonaryusz, odbyła następnie szereg zgromadzeń w kraju, na których przeprowadzono dyskusyę nad tym kwestyonaryuszem i z których spisywano dokładny protokół, wreszcie komisya zajęła się ustaleniem tych punktów, które na wszystkich zgromadzeniach zostały jednakowo rozstrzygnięte i które z tego powodu uchodzić mogą za wspólny pogląd ziemiaństwa.

I.

Kwestyonaryusz, ułożony przez wspólną komisyę opiewał:

Wywiady w sprawie sanacyi stosunków gminnych i administracyjnych dadzą się ująć w trzy główne pytania: 1. Czy reforma gminna ma być traktowaną *iunctim* z reformą powiatowa, czy też może być traktowaną odrębnie? 2. Czy uważamy za korzystniejszą gminę zbiorową, czy połączenie obszarów dworskich z gminami? 3. Czy i która z powyższych form byłaby możliwą na wypadek, gdyby reforma gminna nie była traktowana *iunctim* z reformą powiatowa?

Wywiady wyczerpują się w tych trzech pytaniach, ze względu jednak na to, że pojęcia „gmina zbiorowa“, „połączenie obszaru dworskiego z gminą itd.“ rozmaicie bywają rozumiane ze względu na to, że np. połączenie obszaru dworskiego z gminą może nastąpić pod różnymi warunkami, wejść należy w szczegóły i wywiady rozszerzyć na następujące pytania:

REFORMA GMINNA.

I. Pytania ogólne. 1) Jaki jest cel reformy? Wzmocnienie władzy wójta?

Wprowadzenie do rady elementów oświeconych?

Zabezpieczenie interesów mniejszości narodowych?

Zmiana zakresu atrybucyi Rady gminnej i zwierzchności gmin?

Zwiększenie zasobów gminy?

Rozszerzenie, względnie zmiana zakresu działania?

W szczególności rewizya przepisów o zakresie własnym i poruczonym?

Który z tych celów ważniejszy i w jakim porządku, w razie częściowej reformy, należy dążyć do ich spełnienia?

W szczególności czy możliwą jest reforma gminna bez reformy samorządu powiatowego?

II. Środki. 2. Łączenie kilku gmin i kilku obszarów w jedną gminę?

Stosunek gminy obecnej względnie obecnego obszaru dworskiego do nowej, większej gminy?

W szczególności co do majątku i dobra gminnego?

Zakres działania nowej większej własności i zakres działania obecnych gmin, jako części składowych?

To samo co do obszarów?

Organy nowej, większej gminy i organy części składowych oraz ich zakres działania?

Jaki miałby być charakter naczelnika nowej gminy? Czy miałby to być urzędnik mianowany czy z wyboru, czy płatny i jak? Czy i jakie miałby mieć kwalifikacye?

Ciężary jednej i drugich?

Czy się to da uzyskać przez reformę §§ 95 i 96 ref. gmin i jaką?

Czy uważa się za rzecz praktyczną i pożądaną wprowadzenie ekspozytur władz powiatowych na

okręgi mniejsze dla wykonywania tych zadań, którym obecna gmina nie może podołać?

3. Łączenie jednej gminy z jednym obszarem?

Jak zapewnić wpływ właścicielowi obszaru dworskiego w Radzie gminnej? § 16 ustawy gmin., § 13 ordyn., gminnej?

Jak zabezpieczyć właściciela obszaru dworskiego przed przeciążeniem? Maximum obciążenia, maximum udziału we wydatkach?

Nierównomierność obciążenia w różnych gminach pociąga za sobą fluktuacye ceny ziemi?

Stosunek obszaru dworskiego do majątku wspólnego?

Stosunek obszaru dworskiego do zobowiązań gminy?

Policya na obszarze dworskim i wogóle reforma policyi?

Czy na obszarze dworskim wcielonym do gminy mógłby nadal wykonywać policyę właściciel obszaru dworskiego i pod jakimi warunkami?

Czy miałby wówczas wykonywać całą policyę, czy też tylko pewną jej część, a wówczas jaką?

ad 2 i 3:

Kontrola gospodarki gminnej?

Czy w razie uchwalenia reformy przez Sejm możnaby ją urzeczywistnić nie od razu w całym kraju, ale stopniowo, zależnie od warunków narodowych, kulturalnych, wyznaniowych?

Stosunki językowe, zabezpieczenie mniejszości narodowych pod względem języka, szkoły?

Uregulować dobra gminne?

REFORMA POWIATOWA.

4. Połączenie Rad powiatowych ze starostwami?

Czy obecne Rady powiatowe mają pozostać, a tylko egzekutywa ma być wspólna, czy też ma nastąpić zupełna reorganizacya np. przez dodanie starostom pewnego rodzaju rady przybocznej?

Czy między reformą powiatową a gminną ma być *iunctim*?

Czy reforma powiatowa jest możliwa i pożądana, nawet wówczas, gdyby nie było żadnej reformy gminnej?

REFORMA WŁADZ RZĄDOWYCH.

5. Powiększenie podurzędników?

6. Reforma postępowania: unormowanie rekursów, protestów przeciwko wyborom itd.

7. Sądownictwo administracyjne?

8. Rewizya kompetencyi.

REFORMA PRZYGOTOWAWCZA.

Na wypadek, gdyby nie dała się przeprowadzić reforma gminna we większym stylu, czy jest możliwem jakieś przedwstępne unormowanie stosunków obszaru dworskiego do gminy.

II.

Przeprowadzona na podstawie tego kwestyonaryusza dyskusya na szeregu zebrań, które zgromadziły ziemian z zachodniej części kraju, z Jarosławskiego i Przemyskiego, a nadto miały wśród siebie także i reprezentantów dalszych wschodnich powiatów, doprowadziła do skrystalizowania opinii co do zasadniczych punktów reformy gminnej. Jako wspólne można uznać następujące wytyczne, wedle których winna być przeprowadzoną zmiana naszej ustawy gminnej:

1) Na wszystkich zgromadzeniach wyrażono zgodną opinię, że postawiony w Sejmie wniosek o połączenie obszarów dworskich z gminami jest tak ze względów istoty i tradycyi samorządu, jak i ze względów praktycznych szkodliwy, a nie wiodący do celu.

2) Ogólnie zgodzono się na udział obszarów dworskich w ponoszeniu ciężarów administracyi gminnej, jednakowoż z następującemi zastrzeżeniami:

a) przy zastosowaniu z odpowiednią modyfikacyą przepisów zawartych w § 16 u. g. i § 13 o. w. gm. tudzież z uwzględnieniem należytem udziału właściciela obszaru dw. w zwierzchności gminnej;

b) przy oznaczeniu udziału obsz. dw. we wydatkach gminnych wedle pewnego klucza tudzież przy urządzeniu i uregulowaniu kontroli nad finansową gospodarką gminną;

c) nie mogą być naruszone prywatno-prawne stosunki odnośnie do majątkowych wspólności gminnych, z drugiej jednak strony wykluczonem ma być ponoszenie ciężarów przez obszar dworski z tytułu istniejących w chwili reformy zobowiązań gminy (§ 68 u. gm.);

d) ma nastąpić unormowanie sprawy policyi na obszarach dworskich wedle wzoru ustawy morawskiej, tudzież w ogóle wprowadzenie do postanowień § 27-o takich zmian, któreby gwarantowały rzeczywiste i energiczne policyi wykonywanie;

e) zmienione względnie uzupełnione mają być przepisy u. gm. i or. w gm., w kierunku zapewnienia regularnego odnawiania reprezentacyi gminnej;

f) W przepisach §§ 95 i 96 u. gm. mają być wprowadzone takie zmiany, któreby umożliwiały w poszczególnych wypadkach, stosownie do r z e c z y w i s t e j p o t r z e b y, tworzenie z urzędu jednostek administracyjnie silniejszych i zdolnych do spełniania swych zadań przy zastosowaniu dotychczasowej ich odrębności, jako jednostek gospodarczych.

Wszystkie zebrania wchodziły w szczegóły przedstawionych wyżej zasad, ze względu jednak na to, że nierozporządzały jeszcze potrzebnemi datami statystycznemi, nie powzięły co do tych szczegółów definitywnych uchwał.

Z dyskusyi tej podnieść należy niektóre myśli.

W sprawie udziału właścicieli obszarów dworskich w radach gminnych, dyskutowano nad dwoma kryteryami, które mogłyby tu służyć za podstawę, a mianowicie nad kryteryum obszaru i nad

kryteryum podatku gruntowego. Oprócz tego zaś wyłonił się projekt, dający się streścić w następujących słowach:

Właściciele obszarów dworskich będą mieli zapewnioną w Radzie gminnej pewną (w stosunku do podatku gruntowego) ilość głosów przez utworzenie koła wyborczego nowego do Rady gminnej, złożonego z wyborców opłacających pewien dostatecznie wysoki podatek gruntowy. To koło wyborcze będzie wybierać pewną ilość członków rady gminnej. Członkowie Rady wybrani przez to koło będą mogli wykonywać to prawo swoje także przez pełnomocników. Jeden pełnomocnik może mieć pełnomocnictwo kilku członków Rady gminnej. Można być pełnomocnikiem lub członkiem Rady gminnej równocześnie w kilku gminach.

W sprawie ciężarów finansowych wyłonił się projekt następujący: Gdyby przy jakiemkolwiek połączeniu obszarów dworskich z gminami, obszar dworski tak jak gmina przyczyniał się do wydatków gminnych, to nastręczałyby się następujące uwagi: 1) Procent dodatków gminnych jest bardzo różny, gminy posiadające własny majątek nie płacą dodatków, ale inne płacą nawet 100%. Takie gwałtowne zróżniczkowanie obszarów dworskich pod względem ciężarów, musiałoby obniżyć wartość obszarów dworskich, połączonych z gminami o wysokich dodatkach. 2) Gmina składa się u nas przeważnie z małorolnych; istniejące gospodarstwa włościańskie większe, drobnieją przez dzielenie, to też ciężary publiczne nie są dla nich uciążliwe, zwłaszcza, że cena pracy ręcznej rośnie, tak, że czynniki te w każdym uchwalonym wydatku gminnym czy powiatowym widzą tylko nową sposobność do dobrze płatnego zarobku. Można więc obawiać się, że gdy głównym kontrybuentem zostanie obszar dworski, budżety gminne będą rosły niepomiernie, zagrażając ruiną majątkom większym, a choć wyższy budżet gminny ma zatwierdzać Rada powiatowa, lecz ta składając się coraz częściej z żywiołów też bardzo mało płacących, nie będzie wysokim budżetom tamy stawiała.

Podniesiono więc myśli następujące: 1) aby wszystkie obszary dworskie płaciły na wydatki gminne dodatek o jednej wysokości; 2) aby te pieniądze wpływały do kasy Rady pow., tam rozdzielanoby wedle budżetu każdej gminy odpowiedni procent, przez obszar dworski opłacać się mający, reszta zaś pozostawałaby własnością powiatu.

Wszystkie obszary dworskie płaciłyby zatem jednakowy dodatek, a Rada powiatowa miałaby interes w tem, aby budżety gminne nie rosły nad rzeczywistą potrzebę, gdyż zaoszczędzałaby co roku pewną kwotę na inne cele publiczne. Klucz takiej repartycyi, wsparty przykładowo na stosunkach pow. jarosławskiego przedstawiałby się tak:

Przeciętny procent opłacany przez gminy na budżet administracyjny gminny wynosi 23. Przypuśćmy, że w nowej ustawie gm. postanowionoby, że obszary dworskie opłacają taki sam dodatek na wyd. gminne jak teraz same gminy; wszystkie zatem obszary dworskie płaciłyby 23% od podatków bezpośrednich i ta suma szłaby do kasy powiatu. Z przerachowania okazuje się, że te 23% dodatków równa się, a nawet przewyższa nieco sumę, jaka powstałaby, gdyby każdy obszar dw. zosobna zapłacił taki wysoki dodatek, jaki opłaca obecnie odpowiednia (do niego należąca) gmina.

W ten sposób suma pieniędzy na potrzeby gminne w całym powiecie wzrosłaby o 50%, albowiem podatki bezpośrednie opłacane przez obszary dworskie wynoszą + — 50% podatków opłacanych przez gminy. Pieniądze przez obszary dw. wpłacone szłyby pod zarząd Rad pow. i Rada powiatowa rozdzielałaby gminom wedle ich rzeczywistych potrzeb, a zatem jednej gminie wypłaciłaby 10%, innej 30%, jeszcze innej, która żadnych dodatków nie nakłada nie dałaby nic. Ponieważ suma tych dodatków byłaby o 50% wyższą od dotychczasowej, a nie ma dobrej racyi, aby budżety gminne o 50% wzrosły, więc właściwie powinnaby zostać jako nadwyżka cała suma przez obszar dworski wpłacana. W latach następnych mogłoby już zostać mniej, ale kapitał ciągle by się powiększał tembardziej, że wtedy Rada pow. badałaby budżety gminne bardzo krytycznem okiem. Z tego funduszu mogłyby być następnie pokrywane budżety gminne w latach, w których z powodu klęsk elementarnych byłyby znaczne odpisy podatkowe i t. d.

W przedmiocie wykonywania policyi na obszarach dworskich zgodzono się ogólnie na system, przyjęty przez ustawę morawską, natomiast roztrząsano tylko sposoby reformy policyi w gminie. Między innymi rozpatrywano kwestyę oddania policyi na terytoryach, obejmujących kilka gmin, osobnym organom, którymi wedle jednych mieliby być eksponowani komisarze rządowi, wedle innych osobne organy, mające pewne ustalone ustawowo kwalifikacye, a wychodzące z nominacyi.

III.

W sprawie reformy Rad powiatowych należy uznać za aprobowaną zgodnie i jednomyślnie potrzebę tej reformy i konieczność przeprowadzenia jej *iunctim* z reformą gminną, a także wszędzie upatrywano przyczynę obecnych niedostatków w niedostateczności egzekutywy uchwał Rad powiatowych. Różnice wyłoniły się natomiast co do przyszłego ukształtowania odnośnych instytucyj.

Kierunki, które się na tem polu objawiły, można skrystalizować w dwóch projektach.

Wedle jednego projektu reformę możnaby w ten sposób przeprowadzić, że wykonywanie uchwał reprezentacyi komunalnej powiatowego związku,

oraz cały zakres czynności administracyjnych, bieżących i prac biurowych Wydziałów powiatowych, oddać starostom. Taka reforma mogłaby pociągnąć za sobą rozszerzenie zakresu udziału i kontroli reprezentacyi powiatowej w sprawach administracyi publicznej w powiecie, z drugiej jednak strony musiałaby pociągnąć za sobą unormowanie odpowiedzialności starosty za wykonanie uchwał Rady powiatowej w sprawach dotyczących komunalnego związku. Odpowiedzialność taka spadaćby także musiała na skarb państwa w sprawach, odnoszących się do zarządu funduszów powiatowych i do wykonania uchwał budżetowych. Gdyby reforma poszła w tym kierunku, to oprócz dotychczasowych swych zadań, mogłaby uzyskać Rada powiatowa jeszcze nadto prawo wglądania w cały zakres administracyi powiatowej, stawiania wniosków i wyrażania swych życzeń. W szczególności byłby starosta obowiązany przedkładać Radzie powiatowej sprawozdanie z administracyi powiatu, a Rada powiatowa miałaby prawo żądać wszelkich w tym względzie wyjaśnień i wykonywać kontrolę odnośnie do całego toku administracyi powiatowej, z wyjątkiem spraw, które zastrzeżone zostały ustawą, jako należące wyłącznie do kompetencyi starosty. Do takich spraw, któreby były wykluczone z kompetencyi reprezentacyi powiatowej, należałyby:

a) sprawy prezydyalne i sprawy policyi państwowej,

b) sprawy wojskowe i wyznaniowe,

c) wykonanie poleceń i orzeczeń władz wyższych,

d) sprawy obywatelstwa austryackiego i obcych,

e) wydawanie koncesyi,

f) kontrola nad podwładnym personałem i nominacye na etatowe posady,

g) wydawanie orzeczeń karno-administracyjnych,

h) nadzór nad zakładami i instytucyami rządowemi w powiecie i t. d.

Wedle drugiego natomiast projektu ustawę o Radach powiatowych należałoby zreformować w kierunku nadania im pewnej egzekutywy przez pociągnięcie do odpowiedzialności naczelników władz politycznych przed krajową komisyą mieszaną, złożoną z reprezentantów rządowych i autonomicznych za wykonanie uchwał Rady powiatowej, względnie Wydziału powiatowego w przedmiocie:

a) kar administracyjnych, nakładanych przez te władze,

b) zarządzeń drogowych i

c) zarządzeń, odnoszących się do nadzoru nad gospodarstwem gmin, wydanych przez te władze autonomiczne.

Obydwa projekty mają to wspólnego, że:

a) wykonywanie uchwał Rady powiatowej, względnie czynności Wydziału pow. oddają starostom, tudzież,

b) że pociągają do odpowiedzialności starostę za wykonanie tych uchwał.

Natomiast różnią się te projekty w tem, że drugi z nich tylko trzy rodzaje uchwał, względnie zarządzeń Rad powiatowych oddaje starostom do wykonania, gdy tymczasem pierwszy z nich oddaje do wykonania starostom wszystkie uchwały Rady powiatowej i wszystkie czynności Wydziałów powiatowych.

Właśnie jednak ta różnica sprawia, że sprawy tej nie można uważać w tym stopniu za ujednostajnioną w dyskusyi, jak sprawę reformy gminnej, jakkolwiek potrzebę reformy rad powiatowych odczuwano wszędzie, jednolicie z tą samą siłą, z jaką odczuwa się potrzebę reformy gminnej. Wystarczy przytoczyć głos, podniesiony na jednem zebraniu, a podzielany przez wszystkich tam obecnych: „Wszyscy przemawiający oświadczyli się za potrzebą reformy gminnej *iunctim* z reformą powiatową, uznali nadto potrzebę reformy całej administracyi tak politycznej, jak autonomicznej. Wszyscy zebrani podnieśli w swych przemówieniach słabość i nieudolność autonomii, niebezpieczeństwo opanowania rad powiatowych przez żywioły wrogie naszej narodowości i niekorzystne położenie finansowe powiatów. Uznano potrzebę oddania egzekutywy starostwom, uważając, że wprowadzenie ładu i porządku w kraju jest ważniejsze niż jakikolwiek inny wzgląd. Uznano konieczność odpowiedzialności starostów za wykonanie uchwał reprezentacyi powiatowej przed komisyą mieszaną“.

IV.

Streszczone wyżej rezultaty obrad, przeprowadzonych przez inicyatorów zebrań, posuwają sprawę reformy o znaczny krok naprzód, krystalizują bowiem opinię sfer interesowanych w kilku bardzo ważnych punktach. To zaś ujawnienie wspólnej opinii daje lepsze widoki przeprowadzenia reformy, z jednej bowiem strony wykazuje siłę stronnictw konserwatywnych, uzyskaną przez jednolitość ich opinii, z drugiej strony pozwala ocenić, jakie mogą być różnice między stanowiskiem zajętem przez te stronnictwa, a stanowiskiem innych stronnicw. Otóż w tym ostatnim względzie wszystkie inne stronnictwa powinny się przekonać, że materyalny wzgląd nie jest decydującym, wszędzie bowiem uznano gotowość przyczyniania się do ciężarów gminnych, pragnąc tylko ochrony przed nadużyciami. Gdy zaś ten punkt staje się bezspornym, to usilowania powinny pójść w kierunku obmyślenia najlepszych środków dźwignięcia gminy do tej wysokości na której stojąc, mogłaby spełnić swoje zadania. Najradykalniejsze stronnictwa, jeżeli mają na oku dobro i rozwój gminy, nie mogą nie rozumieć, że udział właściciela obszaru dworskiego w życiu gminy będzie dla niej wybitną korzyścią. Jeżeli zaś stronnictwa konserwatywne, domagają się takich urządzeń, któreby gwarantowały rzeczywisty porządek i ład, to przy szczerem odczuciu tego celu, jako nieo-

dzownego postulatu naszego ogólnego zdrowia, porozumienie co do środków, wiodących do tego celu, musi nastąpić. Natomiast nie nastąpi i nastąpićby nie mogło, gdyby cel i utrzymanie porządku i ładu, był tylko pozornym, a w gruncie rzeczy szłoby tylko o wzmocnienie placówek partyjnych. Nie należy tracić nadziei, że te obawy się nie ziszczą i że w skutek tego reforma gminna i administracyjna wejdą jak najrychlej na drogę wiodącą do realizacyi.

Kółka ziemian.

Posiedzenie naczelnego komitetu Towarzystwa Kółek Ziemian, odbyło się onegdaj we Lwowie przy licznym udziale członków komitetu oraz prezesów kółek okręgowych Przewodniczył ks. Witold Czartoryski, który przy końcu posiedzenia, musząc wziąć udział w obradach komisyi sejmowej, zdał przewodnictwo na wiceprezesa hr. Jana Mycielskiego.

Obrady toczyły się bardzo poważnie, o sprawach tyczących się żywotnych kwestyj z dziedziny polityki agrarnej Najpierw poruszył przewodniczący sprawę traktatów z Rumunią o dowóz mięsa. Wywiązała się ożywiona dyskusya, w której brali udział także posłowie St. Jędrzejowicz i St. hr. Mycielski.

„Zważywszy, że już przez traktaty z Niemcami hodowla krajowa doznała wielkiego uszczerbku i chyli się ku upadkowi, komitet Kółek Ziemian uważa traktat z Rumunią o dowóz mięsa dla hodowli krajowej, jako zgubny, i w razie niemożności cofnięcia go, uznaje konieczną potrzebę domagania się takich zmian dotyczących warunków, aby hodowla krajowa została wziętą w opiekę, gdyż w tych warunkach grozi jej zupełny upadek.

Uchwalono następnie zwrócić się do posłów, będących członkami Kółek Ziemian, by w imię solidarności, stanowiącej jedną z głównych cech stowarzyszenia, rezolucyę uchwaloną w miarę możności popierali. Celem czuwania nad tą sprawą wybrano *ad hoc* komisyę, złożoną z pp. ks. Czartoryskiego, St. Jędrzejowicza i St. hr. Mycielskiego z prawem kooptacyi.

Następnie referował Dr Maryan Lisowiecki sprawę reformy gminnej. Dla wyczerpującego zbadania opinii ziemiaństwa w tej kwestyi odbyły się we wszystkich okręgowych Kółkach ziemian w ciągu bieżącego roku konferencye, oraz wybrana była komisya, która rzecz wszechstronnie omówiła i w porozumieniu z pokrewną organizacyą ziemiańską „Kół zjazdów“ doszła do wspólnej opinii. Streszcza się ona w rezolucych, które komitet po dyskusyi do wiadomości przyjął — godząc się na zasady tam wyrażone. Rezolucye te brzmią:

I. Naczelny komitet Kółek Ziemian zgadza się na udział obszarów dworskich w ponoszeniu ciężarów administracyi gminnej, jednakowoż z następującemi zastrzeżeniami:

a) że będą zastosowane z odpowiednią modyfikcyą przepisy, zawarte w paragrafie 16 u. g. i 13 o. w. g., tudzież, że będzie należycie uwzględniony udział właściciela obszaru dworskiego w zwierzchności gminnej;

b) że udział obszaru dworskiego w wydatkach gminnych będzie oznaczony wedle pewnego klucza, tudzież, że nad finansową gospodarką gminną będzie urządzona kontrola;

c) że nie będą naruszone prywatno-prawne stosunki odnośnie do majątkowych wspólności gminnych, z drugiej jednak strony wykluczonem ma być ponoszenie ciężarów przez obszary z tytułu istniejących w chwili reformy zobowiązań gminy (par. 6 u. g.);

d) że nastąpi unormowanie sprawy policyi na obszarach dworskich wedle wzoru ustawy morawskiej, tudzież, że będą wogóle wprowadzone do postanowień par. 27 takie zmiany, któreby gwarantowały rzeczywiste i energiczne policyi wykonywanie;

e) że będą zmienione, względnie uzupełnione przepisy u. gm. i ord. wyb. gm. w kierunku zapewnienie regularnego odnawiania reprezentacyi gminnej;

f) że w przepisach par. 95 i 96 będą wprowadzone takie zmiany, któreby umożliwiały w poszczególnych przypadkach, stosownie do rzeczywistej potrzeby, tworzenie z urzędu jednostek administracyjnie silniejszych i zdolnych do spełniania swych zadań przy zastosowaniu dotychczasowej ich odrębności, jako jednostek gospodarczych.

II. Projekt reformy ustawy o reprezentacyi powiatowej ma być ułożony w tym kierunku, aby nie uszczuplając istoty samorządu Rad powiatowych i zachowując im całą pełnię praw posiadanych — złączyć reprezentacyę powiatową z polityczną władzą, powiatową w jednę władzę administracyjną, celem wprowadzenia lepszej, sprężystszej i oszczędniejszej administracyi.

„Pod zieloną gwiazdą“.

Nietylko osoby prywatne, lecz i zarządy dużych gmin żywo interesują się sprawą międzynarodowego języka... popierając zjazdy esperantystów.

Zakończony niedawno zjazd esperantystów w Barcelonie cieszył się licznym udziałem zwolenników języka międzynarodowego z wszystkich krajów.

Uroczyste otwarcie kongresu — jak pisze informator — nastąpiło po wybraniu reprezentantów różnych krajów do prezydyum. Z Polaków weszli: p. Grabowski z Warszawy, który przemawiał imieniem esperantystów polskich, oraz p. Rudnicki z Krakowa. Prezydent p. Pujali y Valles udzielił głosu dr. Zamenhofowi, po którym przemawiał prezydent m. Barcelony, zastępcy rządu hiszpańskiego, belgijskiego, Stanów Zjednoczonych, miasta Walencyi, Pragi i innych. Odczytano wiele telegramów, między innemi od króla saskiego, od

królestwa hiszpańskich, od ministrów hiszpańskich, od królowej rumuńskiej. Wśród zastępców różnych narodowości przemawiali Chorwaci, Niemcy austryaccy, Bośniacy itd. Uchwalono też wnioski o propagandzie esperanta i założeniu banku esperanckiego w Londynie, o zwiększeniu liczby dzienników esperanckich. Po posiedzeniu odbył się wieczorem koncert międzynarodowego związku „Vagabondoj“, którego celem jest pielęgnowanie muzyki i innych sztuk. Koncerty takie, złożone ze śpiewów, gry fortepianowej, deklamacyj i monologów budziły duże zajęcie, mimo gorąca, które w sali teatru Romea dawało się silnie odczuwać. Produkcye kończyły się dopiero około 2 po północy. Nadto koncertowało stowarzyszenie śpiewu choralnego „Orpheonica“, które wykonywało na chór mieszany *a capella,* lub z towarzyszeniem organów pieśni w języku esperanto i w narzeczu katalońskiem. Na koncercie Dr Zamenhof przypiął do sztandaru stowarzyszenia szarfę zieloną od kongresu, wśród entuzyastycznych oklasków sali. Chór odśpiewał następnie hymn *Espero,* skomponowany przez barona de Menil, pod batutą kompozytora, z wtórem wszystkich obecnych.

Obrady kongresu objęły dalej posiedzenia różnych instytutów esperanckich oraz grup zawodowych. Obradował komitet językowy i Akademia esperancka, oraz grupy zawodowe: Powszechny związek esperancki, międzynarodowy instytut esperancki, oraz grupy zawodowe: lekarze, aptekarze, urzędnicy kolejowi, urzędnicy bankowi etc. Osobną grupę stanowi związek esperantystów-katolików, którzy urządzili we środę d. 8. września, jako w święto N. M. Panny uroczyste nabożeństwo dla esperantystów w kościele Las Caridas, Sióstr Miłosierdzia a opiekujących się sierotami. We wspaniałym kościele, otoczonym wewnątrz galeryą biegnącą na wysokości I piętra, odprawił mszę św. X. Parker, Irlandczyk, służył zaś do mszy X. Richardson z Belgii. Kazanie wygłosił po esperancku miejscowy zakonnik z zakonu OO. Kapucynów. Po nabożeństwie odczytano błogosławieństwo, przez Ojca świętego. Duchowni interesują się ogólnym ruchem esperanckim i brali liczny w kongresie udział. Gdy wychodzono z nabożeństwa, w podwórzu zakładu odbyły się produkcye gimnastyczne i śpiewackie sierot, wychowywanych przez Siostry Miłosierdzia. Zwracała uwagę orkiestra złożona z chłopców, pod batutą dziesięcioletniego kapelmistrza, który dyrygował z takiem zacięciem, że obdarzono go hucznymi oklaskami, a nadto zebrano składkę na dalsze kształcenie go, którą wręczono nauczycielowi.

Interesujące były też ćwiczenia „Czerwonego Krzyża“, urządzone w parku miejskim. Na wielkim placu poustawiano namioty pogotowia ratunkowego i szpital polowy. Kilkudziesięciu sanitaryuszy zajmowało się zbieraniem rannych różnych narodowości, którzy leżeli na polu, przyczem porozumiewano się z nimi po esperancku. Po zbadaniu przez lekarzy układano ich w szpitalu polowym albo też odsyłano wozami na cztery łóżka do szpitala miejskiego. Ćwiczeniom przyglądali się także oficerowie i lekarze wojskowi armii hiszpańskiej.

Podczas kongresu odbyły się też „gry kwiatowe“, uroczystość ludowa katalońska, podobna do *Jeux des Fleurs* francuskich w Prowancyi; odbywa się ona na ulicy Rambla, szerokiej *avenue*, przecinającej prawie całe miasto, zakończonej z jednej strony „placem katalańskim“, z drugiej portem, ozdobionym pomnikiem Kolumba. „Gry kwiatowe“ są konkursem poetyckim, z nagrodami. Kto otrzyma pierwszą nagrodę za poemat wybiera „królowę obchodu“ z pośród obecnych kobiet. Z powodu stanu wyjątkowego obchód musiał odbyć się tym razem w sali giełdy i ograniczył się do rozdania nagród za poematy tym razem w konkursie międzynarodowym z dopuszczeniem esperanta. Nagrody wyznaczyła między innemi rodzina królewska, ministrowie itd. w liczbie 40, składały się na nie dzieła sztuki, książki, oraz premie pieniężne. Konkurs był międzynarodowy, między innemi otrzymał nagrodę p. Leon Rosenstock z Krakowa za najlepszą pracę na temat „opowieści ludowe“. Królową była p. Hankel z Drezna, która otrzymała nagrodę za poemat miłosny.

Podczas wycieczki na górę Tibidabo, z której roztacza się obszerny widok na całe miasto, na morze i na góry, oraz na fort Montjiuich w którym siedzą uwięzieni anarchiści, sprawcy ostatnich rozruchów — członkowie kongresu mieli sposobność zapoznać się z tańcami katalońskiemi. Na placu przed restauracyą produkowała się mianowicie orkiestra, grająca na nieznanych gdzieindziej instrumentach, podobnych do obojów i klarnetów lecz zakończonych trąbą metalową, na maleńkim fleciku, oraz na paru trąbkach. Grano tańce narodowe katalońskie; Hiszpanie utworzyli zaraz kilka kółek, w których zaczęto tańczyć charakterystyczne swym burzliwym nastrojem tańce narodowe.

Uroczyste przedstawienie w teatrze przyniosło dramat, odegrany po esperancku pt. *Mistero de Doloro,* napisany przez dyrektora teatru Romea, p. Adria Gual. Przed podniesieniem kurtyny wygłoszono przemowę esperancką, którą oklaskiwali rzęsiście widzowie, zebrani w widowni ustrojonej chorągiewkami o barwach katalońskich, kwiatami i girlandami zieleni. Aktorzy, aczkolwiek niedawno przyswoili sobie esperanto, grali wybornie, po przedstawieniu zarzucono ich kwiatami wraz z autorem. Wywdzięczając się, artyści urządzili owacyę dr. Zamenhofowi, siedzącemu w loży. Ktoś rzucił na scenę sztandar esperancki, który podjęto i wzniesiono w górę wsród okrzyków; odśpiewano też na scenie i w widowni hymn esperancki. Dopiero o wpół do drugiej ukończyła się owacya.

W szeregu uroczystości nie zbrakło też balu międzynarodowego, rozpoczętego koncertem dwóch orkiestr. Najbardziej interesowały tańce narodowe katalońskie, wykonane przy orkiestrze podobnej

jak na górze Tibidabo, przez członków stowarzyszenia, szerzącego tańce narodowe. Tańczy się je albo parami, albo rondem, trzymając się za ręce.

W dalszych obradach na pierwszem posiedzeniu ogólnem omawiano projekt organizacyi wszechesperanckiej tak, aby obok stałego komitetu kongresowego i komitetu językowego stworzyć osobne ciało, reprezentujące ruch esperancki na zewnątrz, dostarczające funduszów instytucyom. Ciało to pobierałoby wkładki od poszczególnych grup esperanckich, które wybierałyby delegatów na kongresy międzynarodowe, które w ten sposób uzyskałyby charakter niejako oficyalnych obrad. Propozycye te uchwalono na ostatniem posiedzeniu.

Obradował też powszechny związek uczonych esperantystów, który rozszerza esperanto w świecie naukowym i stara się, aby otrzymał prawa na kongresach międzynarodowych. W tym celu układa się słownik wyrażeń technicznych z różnych gałęzi wiedzy. Kongres międzynarodowy psychologów w Genewie, ukończony przed paru tygodniami przyjął już esperanto w dziedzinę języków równouprawnionych wszystkimi głosami przeciw głosowi prof. Lutosławskiego. Przyjął też esperanto kongres lekarski w Budapeszcie i udzielił osobnej sali na obrady lekarzy-esperantystów.

Powszechny związek esperancki zajmował się między innemi kwestyą esperanta w odniesieniu do emigracyi robotniczej. Sprawa ta będzie przedłożona delegatom pisemnie po zbadaniu przez komitet związku.

Na ostatniem posiedzeniu wyłoniła się przedewszystkiem sprawa przyszłego kongresu. Prezes stałego komitetu kongresów, jenerał Seber oznajmił, że wybrano na rok 1910 Washington, na rok 1911 Antwerpię. Co do lat dalszych, przyjęto tylko do wiadomości bez decyzyi zgłoszenia Monachium, Pragi, Budapesztu, Gracu i Krakowa. Ustne zaproszenie nastąpiło jedynie ze strony Krakowa, a wygłosił je jeden z uczestników, Krakowianin, co przyjęto hucznymi oklaskami.

Między wnioskami znalazł się też jeden, aby Dr Zamenhof otrzymał nagrodę Nobla, uchwalono go, mimo protestu Dra Zamenhofa. Po wnioskach nastąpiło zamknięcie kongresu. Przemawiał prof. Bourlet, dziękując mieszkańcom Barcelony za gościnne przyjęcie, prezes kongresu Puju la y Valles, wreszcie Dr Zamenhof, dziękując rodzinie królewskiej i rządowi. Śpiewając hymn esperancki zaczęto się rozchodzić. Nazajutrz jeszcze odbyły się wycieczki do Walencyi, Labadel, na górę Montserrat i t. d.

Barcelona przez miejscowy komitet postarała się o jak najdalej idące ulgi dla uczestników. Za 5 pesetów dziennie, t. j. za 4 kor. 20 hal. każdy miał mieszkanie i kompletne utrzymanie, przyczem obiad i kolacya składały się z sześciu do siedmiu dań. To też przeciw zwołaniu kongresu do Krakowa prawie jedynie może przemawia drożyzna galicyjska, która łącznie z jakością tego, co się otrzymuje, dałaby esperantystom z całego świata nieciekawe wyobrażenie o naszych stosunkach ekonomicznych.

Urzędnicy małych miast.

Uchwałą z października 1908 r. przekazał Sejm wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi sejmowej z petycyi urzędników gminnych w miejscowościach podlegających ustawie gminnej z r. 1896. Petenci domagali się, ażeby wydział krajowy określił dla urzędników odnośnych gmin jednolity regulamin służbowy i jednolity statut emerytalny, oraz niedopuszczania emerytów wojskowych i cywilnych do ubiegania się o posady urzędników gminnych.

Petycyę powyższą przedłożył wydział krajowy do zaopiniowania zebranym na konferencyi w dniu 7 czerwca b. r. delegatom Rad powiatowych, którzy na pytanie, czy istniejące przepisy co do etatu i kwalifikacyi urzędników gmin objętych ustawą gminną z r. 1896, są wystarczające, czy też wymagają zmiany, oświadczyli, że przepisy te są wystarczające i nie wymagają zmiany; na pytanie zaś, czy i w jakiej mierze może być uwzględnioną petycya, dali odpowiedź przeczącą!...

Wydział krajowy wskutek uchwały sejmowej przedłożył obecnie Sejmowi w sprawozdaniu opinię, że stosunki służbowe urzędników gminnych mogą być regulowane tylko uchwałami Rad gminnych — wkraczanie zaś wydziału krajowego jest dopuszczalne tylko w toku instancyi przy rekursach, a co do etatu tylko z urzędu w wypadku, gdyby uchwalony przez Radę gminną etat urzędników okazał się niewystarczającym do należytego załatwienia czynności własnego i poruczonego zakresu działania. Wydział krajowy nie mógł zatem tej petycyi urzędników uwzględnić, natomiast oświadczył Sejmowi, że w każdym poszczególnym wypadku sprawę dokładnie rozpatrzy i dopilnuje sprawiedliwego załatwienia przez właściwą władzę każdej sprawy wypływającej ze stosunku służbowego w danej gminie.

Koleje balonowe.

Niezwykle szybski rozwój aeronautyki nadaje coraz większą aktualność pytaniu, jakie praktyczne korzyści mogłaby ludzkość osiągnąć z tych ostatnich dobyczy technicznych. W dwóch kierunkach dążą projekty i usiłowania; z jednej strony armia chciałaby stworzyć z balonów ze sterem i z machin do latania nowe środki wojenne, zarówno do ataku a zwłaszcza do rekonesansu, z drugiej strony ludzkość upatruje w tym rozwoju nowe środki komunikacyjne, spodziewa się, że otworzą się nowe drogi powietrzne, dla przewozu osób i przesyłek,

drogi wydatniejsze od torów kolejowych i fal morskich, sposoby transportu tańszego niż wszystkie obecne.

Usiłowania wojskowe mają realniejsze podstawy; zarządy wojskowe wszystkich prawie mocarstw nie szczędzą ani kosztów ani trudów, by rozwinąć dalej ideę z zaczątków w praktyczne kształty. Dlatego postęp w tym kierunku jest ciągły i znaczny, każdy dzień prawie przynosi nowe doświadczenia, nowe ulepszenia konstrukcyjne. Niepowodzenia i katastrofy nie zrażają śmiałych pionierów. I dzięki temu, niedaleki jest już zapewne czas, kiedy fantastyczne pomysły powieściopisarzy obloką się w realne kształty, a aeronautyka da zarządom wojskowym nowe środki wojenne.

Projekty wyciągnięcia ogólniejszych korzyści z postępów aeronautyki, zwłaszcza w celach przewozowych, napotykają na większe trudności. Mimo to pojawiają się ciągle, w coraz doskonalszych formach. Dotąd jednak nie udało się zrealizować żadnego, nawet w drobnych rozmiarach. Amerykanie zamierzali wprawdzie zaprowadzić stałą komunikacyę balonową między Nowym Jorkiem, a jedną z wielkich miejscowości kąpielowych na wybrzeżu oceanu, ale przedsięwzięcie zakończyło się niepowodzeniem, a katastrofa pierwszego próbnego balonu zniechęciła do nowych kroków. W ostatnim czasie departament poczt Stanów Zjednoczonych zainteresował się bardzo próbami braci Wrightów i przeznaczył nawet specyalne fundusze na doświadczenia w celu zastosowania aeroplanów do służby pocztowej. Dotąd jednak cała kwestya znajduje się jeszcze w stadyum doświadczalno-przygotowawczem, nie można przewidzieć, czy wogóle i kiedy wejdzie w życie na szerszą skalę. Inny projekt, pociągów szynowych, odciążonych balonem i mogących dzięki temu bardzo szybko się posuwać, pozostał również w dziedzinie projektów, chociaż w swoim czasie wywołał znaczne zainteresowanie zarówno wśród fachowców jak laików.

Więcej widoków urzeczywistnienia ma — jak się zdaje — nowy pomysł kapitana austryackiego Emanuela Quoiki, o którym przed kilku dniami doniosły telegramy. Wynalazek, o ile sprawdziłyby się przywiązywane do niego nadzieje, mógłby wywołać przewrót zupełny w komunikacyi, w tłumnym przewozie osób i przesyłek. Jak słychać, wynalazek wyszedł już zwycięsko ze stadyum próbnego i w tych dniach został zgłoszony do patentu. Wynalazcą jest kapitan wspólnej armii, oficer, który przed pięciu laty wsławił się podróżą powietrzną balonem kulistym z Paryża do Austryi w towarzystwie zmarłego już hr. Andora Szecheny'ego, a który był również przez szereg lat profesorem w instytucie wojskowo-aeronautycznym.

Oparty na fachowej wiedzy i długoletnich doświadczeniach praktycznych obmyślił plan kolei elektrycznych połączonych z balonem. W porównaniu z innymi projektami plan jego odznacza się wielką prostotą idei, mniejszym kosztem urzeczywistnienia a przedewszystkiem zapewnieniem podróżnym większego bezpieczeństwa, co przy tego rodzaju komunikacyi grać musi najdonioślejszą rolę. Pisma wiedeńskie donoszą też, że utworzyło się już towarzystwo kapitalistów, mających na celu zawiązać spółkę akcyjną i przystąpić do zrealizowania pomysłu już w najbliższych miesiącach.

Wynalazek kapitana Quoiki możnaby nazwać „elektryczną koleją powietrzną“. Od miasta do miasta mają krążyć stale pociągi, wprawione w ruch przy pomocy elektryczności. Linie kablowe, przeprowadzające prąd o wysokiem ciśnieniu znajdować się będą na ziemi. Ponad niemi unosić się ma balon, połączony z kablem doprowadzającym elektryczność z głównego przewodu. W łodzi balonu znajduje się automatyczny kołowrót, na który kabel sam się nawija (lub rozwija) zależnie od wysokości lotu balonu, tak, aby drut doprowadzający był ciągle naprężony. Z kablu doprowadzającego, prąd przechodzić będzie za pośrednictwem transformatora do śrub motorów, które mają być umieszczone z obu stron wzdłuż statku powietrznego. Wskutek naregulowania wiatraków balon utrzymywać się będzie dokładnie w wytyczonej linii. Kable przewodzące elektryczność na ziemi mają kształt podwójnej litery „T“. Liczba śrub na statku powietrznym może być dowolna, zastosowana do wielkości, ciężaru i celów statku. Śruba poruszająca statek naprzód, jest umieszczona na jego przednim dzióbie, z tyłu znajdują się urządzenia sterowe do ruchu górnego i bocznego. Statek odbywać będzie drogę mniej więcej w wysokości 100 metrów ponad ziemią.

Na wypadek przerwania się kablu doprowadzającego, łączącego stale balon z przewodem nadziemnym, balon zaopatrzony będzie w baterye akkumulatorów, umieszczoną w dolnej części łodzi. Prąd bateryi ma służyć w razie wypadku do umożliwienia wylądowania; dzięki temu balon ani na chwilę nie straci zdolności sterowania i nie stanie się igraszką prądów powietrznych.

Poruszany w ten sposób energią elektryczną wzdłuż kablu statek, poruszać się może naprzód z wielką szybkością; kapitan Quoika sądzi, że z łatwością da się uzyskać chyżość aż do stu kilometrów na godzinę. Dzięki tej szybkości i prostocie budowy i ruchu, nowy wynalazek może łatwo stać się praktycznym statkiem powietrznym przyszłości. Nie obciążony materyałem palnym, pozostając w ciągłym kontakcie z ziemią, statek mieć będzie wszystkie zalety balonu bez jego stron ujemnych. Pomysł austryackiego wynalazcy wywołał wielkie zainteresowanie w kołach fachowych; utworzyła się też już osobna komisya doświadczalna pod przewodnictwem nadkomisarza Roberta Seeliga z ministerstwa kolejowego. Kapitaliści tworzący Towarzystwo akcyjne są zupełnie przekonani o praktyczności wynalazku.

Proporcyonalność.

Doświadczenia, jakie z równem głosowaniem poczyniła Francya, musiały być dość przykre, skoro od kilku lat pojawiają się coraz usilniejsze próby przeprowadzenia reformy wyborczej w duchu istotnej równości i sprawiedliwości. Prąd ten objął, jak wiadomo, różne stronnictwa. Że popierają go może silniej partye mniejszości, to jasne, skoro reforma ma zapewnić właśnie mniejszości ochronę przed bezwzględnem majoryzowaniem, wynikającem z równego głosowania w obecnej postaci, określonej formułą „połowy plus jeden“, tyle bowiem głosów oddanych wystarcza, aby drugą połowę pozbawić reprezentacyi.

Ruch ten wzmógł się do tego stopnia, że Izba, ukończywszy wakacye, będzie musiała zająć się projektami reformy wyborczej w duchu reprezentacyi mniejszości. Przygotowując tę kampanię, zwolennicy sprawiedliwego głosowania rozpoczęli w prasie akcyę, popierając ją nietylko w pismach codziennych, jak *Journal. Temps* i inne, lecz także w organie własnym *Le Proportionnaliste.* Argumenty przemawiają w pierwszym rzędzie do sentymentu republikańskiego. Przypomina się opinię Mirabeau, który głosił, że „zgromadzenia reprezentacyjne powinny zawierać wszystkie elementy kraju w stosownej proporcyi, tak, aby żywioły najliczniejsze nie usuwały najsłabszych“; Edgar Quinet również dostarcza cytatów przemawiających za tem, aby parlament był odbiciem społeczeństwa, nie trudno zaś udowodnić, że przy systemie „połowy plus jeden“, społeczeństwo jest reprezentowane tylko częściowo. *Le Proportionnaliste* wydobył na jaw cyfry, z których przemawia cała obłuda słowa *égalité* w odniesieniu do równych wyborów. Oto niektóre:

Przy wyborach r. 1876, wybrani otrzymali w okrągłej cyfrze 4,460.000 głosów, natomiast 5,422.000 głosów nie znalazło reprezentacyi w Izbie.

W r. 1877	reprezentowanych	5,060.000
„	niereprezentowanych	5,048.000
W r. 1881	reprezentowanych	4,560.000
„	niereprezentowanych	5,600.000
W r. 1885	reprezentowanych	4,042.000
„	niereprezentowanych	6,000.000
W r. 1889	reprezentowanych	4,527.000
„	niereprezentowanych	5,000.000
W r. 1893	reprezentowanych	4,514.000
„	niereprezentowanych	5,800.000
W r. 1898	reprezentowanych	4 906 000
„	niereprezentowanych	5,633.000
W r. 1902	reprezentowanych	5,159 000
„	niereprezentowanych	5,818.000
W r. 1906	reprezentowanych	5 209.000
„	niereprezentowanych	6,400.000

Z cyfr powyższych wynika, że z wyjątkiem wyborów w r. 1877, liczba głosów niereprezentowanych przewyższa zawsze głosy reprezentowane, czyli że posłowie przedstawiali z reguły mniejszość wyborców i to w rażącym stosunku 45,1 do 100 przeciętnie. Stosunek ten stanie się jeszcze jaśniejszym, gdy się zważy, iż znaczna ilość posłów otrzymała mandaty dopiero w drugiem głosowaniu, dzięki głosom, które na nich w pierwszem nie padły, a które uzyskali przez sojusze wyborcze. Trudno twierdzić, aby wyborcy ci, głosujący na kogo innego w drugiem, niż w pierwszem głosowaniu byli „reprezentowani“ według swej rzeczywistej woli. Gdy zaś wyłączy się te głosy, liczba wyborców reprezentowanych rzadko kiedy przekroczy milion!

Rozpatrując z tego punktu widzenia głosowania w Izbie deputowanych, otrzyma się w rezultacie pewność, że ogromna liczba ustaw przyjętych większością głosów była w istocie odrzuconą. Czem staje się w takim razie frazes o parlamencie, jako o wyrazie woli ludu? Wyprawa do (Tonkinu była uchwaloną przez 324.000 posłów, którzy reprezentowali zaledwie 2,685.516 wyborców na 10,352.274 uprawnionych, czyli mniejwięcej czwartą część. W ten sposób okazuje się, że równe głosowanie w obecnej formie jest zaprzeczeniem równości, gdyż wyklucza od udziału w rządach ogromną część wyborców. Niedość bowiem, jak słusznie zauważają proporcyonaliści, dać każdemu prawo głosu; trzeba dać mu pewność, że głos ten będzie miał znaczenie. Tymczasem wyborca, należąc do mniejszości, nie ma żadnego wpływu na rządy kraju, jego kartka wyborcza staje się fikcyą.

Wprawdzie część głosów nie jest reprezentowaną z własnej winy wyborców, wstrzymujących się od głosowania, lecz skoro abstynencya pochodzi z obojętności wyborcy, trzeba spytać, skąd pochodzi obojętność? Niema kwestyi, że zwłaszcza we Francyi, abstynencya pojawia się najczęściej u wyborców należących do mniejszości danego okręgu i pochodzi z pewności, że głosy ich nie mają żadnego znaczenia. Tymczasem proporcyonalność, zapewniając każdemu wpływ na wybór posła, sprawia, że wyborcy interesują się głosowaniem i spieszą tłumnie do urny, jak to dzieje się n. p. w Belgii, gdzie liczba absencyj wyborczych jest bardzo małą. Proporcyonalność bowiem zapewnia reprezentacyę w parlamencie wszystkim stronnictwom, według ich siły liczebnej.

System belgijski proponują też proporcyonaliści francuscy jako najprostszy. Wyraża on się w następującym przykładzie:

W danym okręgu wyborczym ustalono dwie listy posłów, których ma być ogółem pięciu. W głosowaniu pierwsza otrzymuje głosów 30.000, druga 20.000 na 50.000 wyborców. W systemie równego głosowania wychodzi z urny pięciu posłów, którzy otrzymali większość, zaś 20.000 wyborców

niema zupełnie przedstawicieli. W systemie natomiast proporcyonalnym pierwsza lista, otrzymawszy 3/5 głosów zyskuje trzech posłów, druga, na którą padło 2/5 — otrzymuje dwóch. Zbytecznem byłoby tłomaczyć, który system jest sprawiedliwym. A przytem walki wyborcze stają się mniej zaciekłe, gdyż celem ich jest nietyle zwalczanie przeciwnika, ile skupienie na swoim kandydacie jak największej liczby głosów. Głosowanie zaś na listę usuwa lub przynajmniej łagodzi w skutkach politykę drobnych zabiegów wyborczych i popierania interesów prywatnych dla uzyskania, względnie utrzymania mandatu, gdyż okręgi wyborcze są wielkie i „parafia“ posła niema prawie żadnego wpływu, podczas gdy przy okręgach jednomandatowych i małych, gra wyborcza sprowadza się w znacznej części do zabiegów osobistych z wykluczeniem szerokiego horyzontu idei politycznej.

Skarga służby miejskiej.

Ze stowarzyszenia Wzajemnej pomocy służby m. Krakowa otrzymujemy następujące pismo:

Od szeregu lat służba miejska kołacze u swych przełożonych o poprawę bytu, niestety z małym skutkiem. Ostatnia regulacya płac służby i urzędników z r. 1907, uchwalona przez Radę miejską dnia 14 marca 1907, przyznała urzędnikom pobory pensyjne na równi z urzędnikami państwowymi, służbie zaś przyznano tylko nieznaczne podwyższenie, wynoszące zaledwo 50 kor. w płacy i 50 kor. w dodatkach rocznie, oraz trzy pięciolecia po 50 kor. Podwyższenie było tak małe (4 kor. 17 hal. na miesiąc), że „podwyższone“ płace przy ogólnej drożyźnie na jak najskromniejsze utrzymanie rodziny wystarczyć nie mogą. Przeto służba miejska, związawszy się w Towarzystwo, postanowiła dążyć do poprawy bytu przez uzyskanie większej płacy, choćby w najskromniejszej mierze odpowiadającej stosunkom drożyźnianym.

W tym celu wniosła podanie do magistratu w lipcu r. 1908 o przyznanie płacy, jaką pobierała wówczas służba rządowa. Już wtenczas okazała się znaczna różnica, bo płaca służby miejskiej była niższa o 550 do 750 kor. rocznie. Wiadomo zaś, że służba państwowa z dniem 1 października 1908 r. otrzymała podwyższenie płacy, wskutek czego różnica okaże się obecnie jeszcze większa. Świetny magistrat i prezydyum uznało żądania służby miejskiej w zasadzie za słuszne, jednak do spełnienia tych żądań dotąd się nie przychyliło, tłómacząc się zbytniem obciążeniem budżetu.

Magistrat proponuje znów nieznaczne podwyższenie płacy i pomnożenie kilku awansów, co znów nie zaspokoi słusznych żądań służby; gdyż w warunkach obecnej drożyzny, z płacy nie wiele i nie wszystkim podwyższonej, sługa miejski wraz z rodziną wyżyć nie może. Lecz i proponowanego przez magistrat podwyższenia, które służba otrzymać miała z dniem 1 stycznia 1909 r., do tej chwili doczekać się nie może pomimo kilkakrotnych obietnic p. prezydenta i niektórych radców miejskich, do których się deputacye udawały. Z tego powodu panuje pomiędzy służbą rozgoryczenie, bo z pensyi wynoszącej obecnie 52 kor. 54 hal. miesięcznie, a 72 kor. z dodatkiem na mieszkanie, przy rodzinach, złożonych z 6 do 8 osób, wypada po 20 do 24 hal. na osobę dziennie. Pensyę w tej „wysokości“ otrzymuje prawie połowa służby.

W tem trudnem położeniu niektórzy ze slug muszą szukać ubocznych zajęć nocnych, aby wyżywić swe rodziny, lecz ci, którym obowiązki służbowe na to nie pozwalają, nie mają środków do życia. Na bezustanne prośby ze strony służby p. prezydent przyrzekł na publicznem zebraniu służby, że w czerwcu, a najdalej we wrześniu sprawa będzie załatwioną i od lipca roku 1909 będzie podwyżka obowiązującą. Rozpoczął się październik, a sprawa o krok naprzód nie postąpiła; na interpelacyę p. radcy Wasunga na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 29 września p. prezydent oświadczył, że po sesyi sejmowej sprawę rozpatrzą sekcye. Z powodu takiego odraczania i przewlekania znalazła się służba miejska jeszcze w gorszem położeniu. Ufając przyrzeczeniu p. prezydenta, że sprawa na pierwszem posiedzeniu Rady we wrześniu będzie załatwiona, już na pewne na spełnienie obietnicy liczyła. Tymczasem zaszło nowe odroczenie, a terminu spełnienia obietnicy przewidzieć niepodobna. Przychodzi zima, pora bardzo ciężka, a służba miejska skazana jest na dalsze oczekiwanie w bardzo trudnych warunkach codziennego bytu.

Towarzystwo służby miejskiej, nie mając innego sposobu na spełnienie swych próśb, postanowiło zwołać w najbliższym czasie ponowne walne zgromadzenie, na które zaprosi p. prezydenta, pp. radców miejskich i naczelników biur, aby jeszcze raz przypomnieć im swoje położenie.

Ubezpieczenie bydła.

Sejm polecił wydziałowi krajowemu — ażeby przedłożył projekt ustawy o ubezpieczeniu bydła. Wydział krajowy w sprawozdaniu o tem stwierdza, że przeprowadza ścisłe badania i studya porównawcze nad istniejącymi systemami asekuracyi, celem stwierdzenia, który z nich, ewentualnie z jakiemi zmianami mógłby znaleść zastosowanie w naszym kraju, z pożytkiem dla włościan, a bez znacznego obciążania funduszów krajowych. W pracy swej napotyka jednak wydział krajowy na liczne trudności, z których największą jest strona finansowa. Z jednej strony należy liczyć się z obecnym stanem finansów krajowych, który nie pozwala na zbyt wysokie dopłaty, a z drugiej obawiać się, ażeby przez ustanowienie wysokich premij, nie odstraszyć właścicieli bydła od korzystania z tej organizacyi. Wy-

dział krajowy wyraża jednak nadzieję, że w najbliższej sesyi przedłoży Sejmowi gotowy projekt ustawy. Celem uzupełnienia studyów udzielił wydział krajowy rządowemu weterynarzowi powiatowemu w Gródku p. O. Lille, który założył i prowadzi pierwszy w kraju naszym powiatowy związek ubezpieczenia bydła, zasiłku na częściowe pokrycie kosztów podróży naukowej do Bawaryi.

Do spraw tych należałoby wciągnąć atoli także asekuracyjne towarzystwa, Wisłę i Dniestr.

Gminnę urzędy rozjemcze.

Ustawą państwową z roku 1907 rozszerzoną została znacznie kompetencya gminnych urzędów rozjemczych, które mogą obecnie pośredniczyć przy zawieraniu ugody: w sprawach tyczących się pretensyj pieniężnych i pretensyj do ruchomości bez ograniczenia ich wartości; w sporach o oznaczanie lub sprostowanie granic nieruchomości albo o służebności gruntowe; w sporach o posiadanie itp. Spodziewać się można było, że gminne urzędy rozjemcze, w tych warunkach będą mogły wżyć się wśród ludności i rozwinąć dodatnią działalność, w praktyce okazało się jednak, że nietylko w naszym kraju, ale także w innych krajach koronnych instytucya ta nie wydała dodatnich rezultatów. Na podstawie dat, które wydział krajowy zebrał i Sejmowi przedłożył, okazuje się, że w jednym tylko kraju, a mianowicie w Austryi niższej, zorganizowano gminne urzędy rozjemcze i to z wynikiem małym co do działalności ich, w trzech krajach są pewne dążności w tym kierunku, a w pozostałej znacznej liczbie krajów wcale nie odczuto potrzeby gminnych urzędów rozjemczych.

Przyczyny niepowodzenia tych urzędów, dopatruje się wydział krajowy w tem, że ustawa nie zmusza ani do ustanowienia urzędów rozjemczych, ani do wdrażania spraw przez te urzędy, ani wreszcie do przyjęcia do wyboru na męża zaufania. Stosowanie środków przymusowych wobec stron, które wezwaniu urzędu rozjemczego zadość nie czynią, jest niedopuszczalne. Urzędy rozjemcze powołane są tylko do jednania stron, a nie mają władzy sędziowskiej ani egzekucyjnej i nie wolno im odbierać przysięgi.

Istotnym warunkiem żywotności gminnych urzędów rozjemczych jest świadomość ocenienia korzyści z takiej instytucyi i zaufanie do niej. Tymczasem, zdaniem wydziału krajowego, stosunki społeczne naszego kraju, tudzież usposobienie i charakter ludu naszego pouczają niestety, że lud przeważnie nie umie jeszcze ocenić korzyści z takiej instytucyi, a przedewszystkiem wartości oszczędzonego czasu, zarobku i pieniędzy; lud nasz zawsze jeszcze podejrzliwy i nieufny względem swoich przedstawicieli w urzędzie, uważający ich za stronniczych, woli udawać się do zwyczajnych sądów, gdzie pewnym jest stanowczego, prawnego i słusznego, a wobec dzisiejszej procedury cywilnej, także szybkiego rozstrzygnięcia sporu.

Wydział krajowy postanowił z tych powodów nie podejmować na razie akcyi, zmierzającej do zreformowania i wprowadzenia w życie instytucyj gminnych urzędów rozjemczych. Akcya ta, zdaniem wydziału krajowego, wtedy będzie na czasie, gdy wzrośnie odpowiednio oświata i dobrobyt ekonomiczny u ludności, gdy lud nabędzie pojęć prawnych, gdy pożądana od dawna reforma gminna zostanie przeprowadzoną, a nowo utworzone ciała gminne zyskają żywioł inteligentniejszy, sposobny do utrzymywania przy życiu ze skutkiem gminnych urzędów rozjemczych, jako instytucyi opierającej się przedewszystkiem na zaufaniu ludności.

Zanim to nastąpi, koniecznem wprzód okazuje się dla naszego kraju tworzenie nowych sądów, odpowiadających liczbie i potrzebom ludności i uwzględniającej jej zamieszkanie, a wówczas stronom procesowym oszczędzi się straty czasu i kosztów, i instytucya gminnych urzędów rozjemczych może stać się bezprzedmiotową.

*

Tak sądzi nasz Wydział krajowy, bo niedocenia treści i wartości państwowej ustawy z r. 1907, niedocenia projektu noweli do ustawy krajowej, przedłożonego przez podpisanego panu Marszałkowi krajowemu w r. 1907, niedocenia faktu, że urzędy rozjemcze właśnie w Galicyi wydadzą nieocenione dobre wyniki, bo ukrócą pieniactwo i pokątne pisarstwo, wzbogacą ludność możnością nieudawania się do odległych sądów, które Wydział krajowy niepotrzebnie chce pomnażać. Lud nasz dorósł do zrozumienia wartości urzędów rozjemczych. To też są one w programie stronnictwa ludowego. Tego nie rozumie nasza biurokracya autonomiczna i państwowa, nasza większość rządząca, niepojmująca, jak źle rządzi sama, niedopuszczając ludu do współudziału w rządzie. Dość dowodów na to w tym artykule — w „materyałach do reformy gminnej“ — uchwałach koła ziemian, decyzyi w sprawie sekretarzy małych miast i pisarzy gminnych — w sprawie asekuracyi bydła, jak to nagromadzone w niniejszym numerze „Gminy“. Lecz niechże tu większość urzędowa rozważy, że zabija, paraliżuje tem kulturę w kraju, wywołuje słuszny opór i otwarte dążenie — do obalenia tak rządzącej większości.

Maryan Orłowski.

Pierwsza wystawa ukraińska.

W dniu 19 września została otwartą przy licznym udziale tak włościan, jak i inteligencyi ruskiej, w obecności przedstawicieli miejscowych władz, zorganizowana przy pomocy finansowej

wydziału krajowego i poparciu przez reprezentacyę miejską Stryja, „Pierwsza ukraińska rolnicza wystawa“ w Stryju, w centrum dotychczasowej akcyi ekonomicznej ruskiej, rozpoczętej od dziesięciu z górą lat głównie z inicyatywy posła Oleśnickiego On też, jako przewodniczący i założyciel instytucyi, która przygotowała wystawę; „krajowego związku gospodarsko-mleczarskiego w Stryju“, oraz jako głowa ekonomicznego ruchu ukraińskiego, zagaił wystawę mową, pełną nadziei, pokładanej w owocach zainicyonowanej pracy dla przyszłości ludu ruskiego, oraz dla stosunków politycznych „Rusi-Ukrainy“. Równocześnie artykuł wstępny w *Dile* (Nr 208) zwracał uwagę na doniosłość i cele tej pracy: chodzi o rozbudzenie przez nią nietylko ruchu ekonomicznego wśród ludu, lecz i o wytworzenie silnej warstwy przemysłowo-handlowej i inteligencyi, któraby byłaby podstawą dalszej walki politycznej. Dotychczasowa bowiem struktura społeczeństwa ruskiego (94.4% małych rolników) przedstawia wielkie trudności w walce politycznej, wskutek naturalnego zacofania, i niesolidarności warstw ludowych. — W ogóle wśród zwiedzających czuć było nastrój radosny i dumę z powodu dokonanego, tak ważnego według nich dzieła, mającego być wstępem do dalszej akcyi. Niektórzy z mych interlokutorów twierdzili, że jest to wogóle pierwsza prowincyonalna rolnicza wystawa w Galicyi! Od dworca w Stryju zacząwszy witały wszędzie duże białe afisze, z wydrukowanem czerwono wezwaniem „do narodu ukraińskiego“, by spieszył na wystawę, celem zliczenia sił i sprawdzenia dotychczas osiągniętych rezultatów. Rzeczywiście też umiejętnie zorganizowano wycieczki z całej wschodniej Galicyi pod wodzą księży, a równocześnie urządzono szereg zjazdów, jak: Siczy, Sokołów, nauczycielstwa ruskiego, związków kooperatywnych itd. Wystawa cieszyla się wskutek tego liczną frekwencyą. Do zamknięcia wystawy. w dniu 27 września, zwiedziło ją, jak mię zapewniano na miejscu, około 35.000 osób.

Wystawa mieściła się w budynku „Narodnego Domu“, zajmując w nim 13 ubikacyj oraz dwa podwórza. Liczba wystawionych przedmiotów dochodziła do 1.500. U wstępu witały żółto-niebieskie chorągwie; porządek utrzymywali „Siczowyki“ z niebieskiemi i „krasnemi tesztami“. Zaraz przy wejściu uderzała fala gorących barw i fantastycznych wzorów. To dział etnograficzny i przemysłu domowego wystawy, najbogaciej na niej obesłany. Po wszystkich salach pełno rozwieszonych kilimów, wyszywanych fartuchów, ręczników, koszul itd., stanowiących „kolorowe“ tło wystawy. Wyroby te znane są szerszej publiczności; to też niema powodu szerzej nad nimi się rozwodzić, zwłaszcza, że na wystawie nie było nowych oryginalnych pomysłów. Z wyjątkiem też jednego prof. Szuchiewicza, który wystawił ładną kolekcyę pisanek, wycinanek, wyrobów i fotografij z Huculszczyzny, w dziale etnograficznym brak było metody w ułożeniu, jakoteż przedstawienia zaokrąglonej całości, któraby mogła dać pojęcie o charakterze etnograficznym danej okolicy i stanie w niej domowego przemysłu. Nadto wystawa w tym zakresie przedstawiała poważne luki, gdyż niektóre okolice nie były wcale reprezentowane. Z kilimów wymienić należy dla ścisłości wyroby szkoły tkackiej w Oknie p. Fedorowicza, warsztaty pp. Próchnickiego i Jakobczuka z Kossowa, które wystawiły najpiękniejsze okazy. Ciekawe też bardzo były wyroby rzeźbione z drzewa, nadesłane z Huculszczyzny i z Bukowiny, oraz naczynia gliniane emaliowane, ozdobione motywami ludowymi, z fabryki prof. Lewińskiego we Lwowie. Zwracały też uwagę wykonane w drzewie modele, oryginalnej starej cerkwi w Perehińsku, zimowej i letniej koleby huculskiej, chaty ze Skolszczyzny i i.

Starannie i dokładnie przedstawiono dział pszczelnictwa. Oprócz piramid wosku i miodu wystawione były rozmaite systemy ulów, narzędzi pszczelarskich i t. p. Wzbudzały też one szczególną uwagę zwiedzających wystawę włościan, którym je przy tej sposobności objaśniano i demonstrowano. — Dość licznie reprezentowaną była też hodowla drobiu i królików. Wystawiono dużo ładnych sztuk; szczególniej zasługują na uwagę starania celem propagandy hodowli królików wśród ludu filii „Proswity“ w Zaleszczykach oraz „kr. Sojuza hosp. mołocz“. — Wystawione owoce z rozmaitych stron kraju zajm wały duże dwa stoły w największej sali. Złożyły się na nie dorodne okazy różnorodnych odmian i rodzajów. Tak samo licznie były reprezentowane warzywa, zboże oraz nasiona traw. Wystawcami w tym dziale, jak i w innych, byli sami włościanie, księża i nauczyciele. Wysokiego też stanu hodowli zboża i traw (selekcyi i t. p.) trudno było szukać, jednak przedstawione próbki dowodziły zamiłowania i staranności.

Zajmujące były plany ogrodów, wystawione przez stowarzyszenie „Selskyj hospodar“ w Olesku, oraz plan pól doświadczalnych filii „Proświty“ w Miłowaniu, dowodzące usilnej pracy w obranych kierunkach. „Spiłka hospodarska“ w Przemyślu wystawiła szereg próbek nawozów sztucznych oraz innych artykułów rolniczych, w których handlu pośredniczy. Natomiast z narzędzi rolniczych było wystawionych zaledwie kilka pługów, bron sprężynowych i obsypywaczy, wykonanych własnemi siłami przez kilku kowali wiejskich. Nadto fabryka kos „Tytan“ w Wiedniu, będąca podobno w rękach ruskich, wystawiła zbiór swych wyrobów w rozmaitych stadyach roboty.

Z mleczarstwa jedynym wystawcą był „krajewyj Sojuz hospodarsko-moloczarskyj“ w Stryju, organizator wystawy, reprezentowany zresztą także i w działach pszczelnictwa oraz hodowli królików. Wystawił on cały szereg przyrządów i na

czyń mleczarskich firmy „Alfa“, która dostawia tych przyrządów do mleczarń, należących do „Sojuza“, oraz 24 próbki z mleczarń spółkowych. Codzień na wystawie demonstrowano nadto poglądowo sposób przerabiania masła na wirówce, co wzbudzało sensacyę w widzach Oprócz tego wystawił „Sojuz“ tablice, przedstawiające ilość spółek, należących doń w każdym roku oraz fotografie niektorych spółek. Z tablic tych okazuje się, że obecnie należy do Sojuza 40 mleczarń głównie w Stryjszczyznie, których produkta zbywa „Sojuz“ w swych sklepach we Lwowie, Stanisławowie i Stryju. Mleczarnie spółkowe są jednak wszystkie, jak można wnosić z wystawionych fotografij, prymitywnie urządzone, i o małej sile produktywnej.

Najciekawszą może ze względu na osiągnięte rezultaty społeczne była wystawa „Proświty“. Szereg map i tablic, przedstawiających poglądowo za pomocą wzrostu chłopa, wielkości chałupy i t. d. ilość czytelń i ich rozmieszczenie, ilość członków, książek wydanych, ilość pól doświadczalnych i ich rozmieszczenie, zobrazowały czterdziestoletnią pracę tej instytucyi. (W 1908 r. 50 filij, 2.048 czytelń z 12 000 członków. Bliższe dane znajdują w broszurce M. Łozińskiego, wydanej staraniem „Proświty“ p. t.: „Sorok lit dijalnosty „Proświty“, Lwów, 1908). Przy tablicach powyższych przez cały czas trwania wystawy dawali bez przerwy objaśnienia delegaci Towarzystwa, łącząc je z propagandą i kolportażem wydawnictw „Proświty“. Wykładom, umiejętnie i zręcznie prowadzonym, stale przysłuchiwały się liczne grupy zwiedzających.

W osobnej sali wystawił „krajewyj Sojuz Rewizyjnyj“ we Lwowie tablice i sprawozdania, przedstawiające działalność jego i stowarzyszeń, należących do jego patronatu. Dane te są zebrane w sprawozdaniu p. t. „Zwit z rozwoju ruskych stow. zar. i hosp.“, wydanem we Lwowie w 1909 r. Tu tylko wystarczy zaznaczyć, że do „Sojuza“ należy obecnie 227 stowarzyszeń, z których 168 kredytowych, zaś 59 innych gospodarczych (spożywcze i handlowe stowarzyszenia mają własną centralną handlową organizacyę w „krajewym Sojuzie Torhowelnym“ we Lwowie). Ze stowarzyszeń powyższych ilość kredytowych stale wzrasta Opierają się one głównie na ograniczonej poręce (32 z nieogran. por. głównie po wsiach). Wzrost natomiast funduszów własnych i wkładek stow. kredytowych gorzej się przedstawia Słabiej naogół rozwijają się stowarzyszenia ogólnogospodarcze. Na szczególną uwagę zasługiwały na wystawie w tym dziale tablice graficzne „Dnistra“ we Lwowie i „Ruskiej szczadnyci“ w Przemyślu, będących najpoważniejszemi, a bodaj po za „kraj. Sojuzem kredytowym“ jedynemi na większą skalę instytucyami finansowemi ruskiemi w Galicyi.

Oprócz wymienionych działów, było jeszcze trochę wystawionych okazów flory i fauny krajowej (między którymi zwracały uwagę skóry zwierząt, zabitych w lasach X. metropolity Szeptyckiego), trochę minerałów (między niemi okazy kamienia trembowelskiego i wyroby z niego, wystawione przez Radę miejską trembowelską). Słaba i nieliczna wystawa sztuki, zorganizowana przez „Tow. dla rozwoju ruskiej sztuki“, plany cerkwi kilku architektów (między nimi Nahirnego, który swemi szablonowemi murowanemi cerkwiami, jedna do drugiej kubek w kubek podobnemi, usiał całą wschodnią Galicyę); wystawa fabryki tutek E. Bilińskiego w Tarnopolu, z patryotycznymi ruskimi napisami, zbiór przetworów owocowych i miodosytnictwa, oddział „Narodnej torhowli“ we we Lwowie, wystawa „Siczy“ z tablicą graficzną, tentami, bulawą i piernaczami (566 koszów w 1909 r.) okazy paramentów kościelnych składały się na resztę, już mniej wybitną, wystawy.

Jak już poprzednio zaznaczyłem, wystawa co do porządku, doboru i metody w ułożeniu pozostawiała dużo do życzenia. Powstało to, zdaje się, wskutek tego, że komitet nie spodziewał się tak licznego obesłania i przyjmował wszystko, co mu tylko nadesłano. Wobec jednak znacznych trudności, z któremi wystawa musiała walczyć, nie można z tego powodu czynić organizatorom zarzutu. Natomiast inaczej rzecz się ma z wynikami wystawy. Świadczy ona o bogatym materyale, którym lud ruski rozporządza, jednak dotychczas bardzo niedostatecznie zużytym i wciągniętym do wytężonej pracy gospodarczej. Wyniki bowiem dziesięcioletniej pracy instytucyj społecznych ruskich, jak cała wystawa wskazuje, jeszcze są niewielkie. Jak się ta praca ekonomiczna w dalszym ciągu rozwijać będzie, trudno osądzić. W każdym jednak razie jeden pewnik wyniosłem z wystawy, że na akcyę ekonomiczną będą polityczne koła ruskie kłaść coraz większy nacisk, chcąc utworzyć z niej silny atut w swych rękach. Nawet sama wystawa była raczej pomyślana jako środek, uświadamiający politycznie, jako robota agitacyjna, niż jako etap w pracy koło rozwoju gospodarczego kraju. Nie rokowałoby to dobrej przyszłości dla samej sprawy, tak ważnej dla narodu ruskiego. Właśnie bowiem ścisłe zespolenie dotychczasowej pracy gospodarczej z polityczną, osłabiało jej intenzywność i wydatność pod względem ekonomicznym. Z politycznego jednak stanowiska wciągnięcie życia gospodarczego ludności do walki narodowościowej i dotarcie przez gęstą organizacyę ekonomiczną do najszerszych mas, może głównie politykom ruskim, organizatorom tej pracy, oddać usługi. Z faktem tym i z widokami, że także na polu gospodarczem organizuje się walka z żywiołem polskim we wschodniej Galicyi, należy się poważnie liczyć.

E. Taylor.

W państwie aeroplanów.

Od czasu zamknięcia w Paryżu salonu samochodów powszechna uwaga skierowała się na salon aeronautyczny, który ma go zastąpić, a który otwarto w ubiegłym tygodniu w „Grand Palais“ na polach Elizejskich. Aeronautyka a zwłaszcza awiatyka zajmuje tak bardzo wszystkie umysły, że salon zyskał odrazu ogromną popularność. To też mimo niepogody, panującej obecnie, natłok ciekawych jest bardzo duży, z prowincyi przybywają tłumy, pragnąc zapoznać się naocznie z postępami, jakie w ostatnim czasie poczyniło latanie w powietrzu. Wystawa jest też istotnie interesująca zarówno dla technika, jak dla artysty, jak wreszcie nawet dla laika.

W długich szeregach stoją tu bądź potężnie bądź jak zabawki wyglądające aeroplany sławnych dziś żeglarzy powietrznych, pod tablicami, mieszczącemi ich nazwiska i przedstawiającemi w krótkich słowach osiągnięte rezultaty. Można tu dokładnie studyować rozmaite systemy, porównywać je z sobą, informować się o koszta budowy u fabrykantów, którzy odrazu na miejscu przyjmują zamówienia.

Specyalnie artyści bardzo licznie uczęszczają na wystawę. Aeroplan jest przedmiotem artystycznym w daleko większym stopniu niż samochód lub nawet balon ze sterem. Na ostatnich wystawach paryskich przedstawiano go na wielu obrazach, odtwarzano w gipsie i glinie. Wysoko w powietrzu wygląda jak fantastyczne marzenie z państwa Tytanii. Technik powiada wprawdzie: motor o tylu a tylu cylindrach, zapalacz tego lub owego systemu, siła koni tej i tej wielkości, poruszająca rozmaicie zbudowane śruby. Ale mimo to jakaż różnica między poszczególnymi aeroplanami. W każdej z tych maszyn pozostało coś z ducha człowieka, który ją stworzył.

Tuż przy wejściu na wystawę widać sławny aeroplan Blériota, ten sam, którym Blériot przeleciał przez Kanał, ustawiony na wzniesieniu udekorowanem kwiatami. Budzi on powszechną ciekawość i podziw. Nazwa jego brzmi „Blériot Nr 11“ obok umieszczona tablica ogłasza, że maszyna została zakupiona przez redakcyę *Matina* i ofiarowana państwu. Aparat jest zupełnie lekki, jak wszystkie jednopłaszczyznowce, jest on po maszynie Santos-Dumonta najmniejszym na wystawie, sprawia wrażenie jakiegoś bajecznego ptaka, stworzonego cudowną sztuką i przeznaczonego, aby przepływał nad wodami. Rozpiętość skrzydeł wynosi tylko 7·80 mtr., cała powierzchnia jaką nakrywa 14 mtr. kw., motor ma siłę 25 koni; historyczny aparat wraz z żeglarzem i materyałem opałowym na dwie godziny ważył zaledwie 300 klg.

Jakże inaczej wygląda wielki dwupłaszczyznowiec Wrighta, stojący obok. Tu odnosi się zupełnie wrażenie „maszyny“; w budowie można odczuć metodycznego ducha rasy anglosaksońskiej, który skonstruował ten chaos skrzynek, drążków, kółek i wysłał go w powietrze. Tu nie widzisz nic fantastycznego, artystycznego, ale natomiast coś, co sprawia wrażenie trwałości i siły. Aparat Wrighta — jak również drugi jego ucznia, Tissandiera — jest jedynym posiadającym nietylko dwa siedzenia, ale dwa wygodne siedzenia. Może z tego powodu francuski zarząd wojskowy zwrócił na niego szczególniejszą uwagę. I motor jest tu silniejszy, niż u Blériota, ma bowiem siłę 28 do 30 koni.

Nieco dalej tłum kupi się około aparatu Lathama, aeroplanu Antoinette. Ze względu na niezwykłą odwagę możnaby nazwać Lathama Wikingiem wśród nowoczesnych aeronatów. Aparat jego jest podobny do bardzo zgrabnej, wąskiej łodzi motorowej, którą z obu stron opatrzono skrzydłami, podczas gdy z tyłu umieszczone płaszczyzny sterowe wysterczają grzebieniowato w górę. Jednopłaszczyznowiec Lathama jest jednym z największych z pośród aeroplanów zgromadzonych na wystawie.

Największą popularnością na wystawie cieszy się jednak wspaniała „Libella“ Santos-Dumonta, do około której cisną się ustawicznie tłumy ludzi. Jest ona estetycznie najpiękniejszym przedmiotem wystawowym; patrząc na jej szarozielonawe skrzydła odnosi się wrażenie egzotycznego ptaka, który wzniósłszy się w górę, musi zniknąć między wierzchołkami olbrzymich palm lub eukalyptusów. Ten klejnocik wśród aeroplanów (nazywany popularnie „*demoiselle*“) waży tylko 110 klg., rozpięcie skrzydeł wynosi $5^{1}/_{2}$ mtr., pokrywa przestrzeń 10 mtr. kwadr. i ma lekki dwucylindrowy motor. Jest to również najtańszy z pośród aeroplanów; fabryka Clement-Bayerda dostarcza tego typu (Santos-Dumont Nr 20) już za cenę 7500 fr.

Wielki dwupłaszczyznowiec Farmana i silnie zbudowane aparaty Voisina, pracujące motorami o sile 50 koni, wyglądają jak olbrzymy obok tej smukłej „Libelli“. W dalszym przeglądzie wystawy poznać można jeszcze inne niezwykłe okazy. Zwraca uwagę jednopłaszczyznowiec typu „Rep“ (skrócone nazwisko wynalazcy i fabrykanta Roberta Esnault-Pelterie). Jestto aeroplan ogromnie lekki, cały obciągnięty suknem czerwonej barwy, dzięki czemu wpada odrazu w oczy. Dopełnieniem tej części wystawy jest cały szereg aeroplanów, które jeszcze nigdy nie wznosiły się w powietrze, lub nie uzyskały godnych uwagi wyników.

Balon ze sterem jest reprezentowany na wystawie tylko jednym okazem, wystawionym przez firmę Mallet, noszącym nazwę „Zodiac“ i znanym z niedawnych popisów podczas „tygodnia awiatycznego“ w Rheims. Prócz niego znajduje się jeszcze na wystawie zmniejszony znacznie model drugiego balonu ze sterem. Niezwykły aerostat „Union“, który ma połączyć właściwości balonu ze sterem i aeroplanu, a w którym dwa podłużne balony są połączone płaszczyzną, jest przedstawiony w szeregu rysunków i planów.

Druga część wystawy interesuje głównie specyalistów. Tutaj znajdują się motory najrozmaitszych rodzajów, o najrozmaitszej sile, a dalej śruby i wiatraki różnych konstrukcyj, oraz inne części składowe. W tych salach brzmi ciągle najgorętsza dyskusya, w ciągu której słychać bez przerwy cyfry i wyrażenia fachowe. Obok oglądać można szopy składane do budowy i przebudowy balonów i aeroplanów, płótna gumowane i niegumowane na balony i latawce, ubrania dla aeronautów, latarki i t. p. Bardzo obfity jest dział zabawek, budowanych na wzór maszyn latających.

Na pierwszem piętrze „Grand Palais“ znajduje się bardzo interesująca wystawa retrospektywna. Podczas gdy w wielkiej sali wystawowej można było oglądać najdokładniejszą reprodukcyę balonu „Montgolfiére'ą“, którym Pilatre de Rozier wzniósł się po raz pierwszy w powietrze w r. 1783, tutaj spotyka się łódź balonu Blancharda, w której ten aeronauta dn. 7 stycznia 1785 r. po raz pierwszy przeleciał przez Kanał; łódka ta pochodzi z muzeum miasta Calais. W pobliskiej sali umieszczono karykatury aeronautyczne ze zbioru Delacoura, obok zaś tabele i zestawienia najwyższych wzlotów balonowych. Ostatnim zapisanym rekordem wysokości jest wzlot włoskiego balonu „Albatros“, który dn. 9 sierpnia b. r. wzniósł się na wysokość 9.200 mtr. Bardzo ciekawe są fotografie zdejmowane z balonów.

Liczne prospekty i broszury reklamowe pouczają zwiedzającego o cenach aeroplanów, kosztach jazdy powietrznej i t. p. Aparaty systemu Wrightów buduje „Compagnie generale de navigation aérienne“ po cenie 25.000 fr. Tosamo kosztują aeroplany Farmana, budowane w fabryce paryskiej przy Avenue de la Grande Armée Nr. 22. Jednym z największych składów aeroplanów jest „Banque automobile“, ceny za aeroplany Bleriota wynoszą tam od 10 do 25 tysięcy franków. Firma „Clement-Bayard“ zajmuje się obecnie prawie wyłącznie budową typu „demoiselle“ Santos-Dumonta. Ze względu na niezwykłą taniość (7.500 franków) i lekkość przyrządu, rozpowszechni się on zapewne bardzo szybko w kołach sportowych. Zaraz w pierwszych dniach trwania wystawy zakupiono kilkadziesiąt maszyn.

Drożyzna mieszkań w Krakowie.

I.

W najnowszym numerze *Głosu urzędniczego* znajdujemy bardzo ciekawe daty o drożyźnie mieszkań w Krakowie. Daty są zebrane od członków „Ekonomicznego Związku urzędników, profesorów i nauczycieli“ o 616 mieszkaniach w Krakowie, a 94 w gminach sąsiednich, razem o 710 mieszkaniach.

Z dat tych widać, że na 710 mieszkań urzędniczych blisko $^1/_7$ część znajduje się w gminach sąsiednich. Jest to dowodem, że Kraków nie dosyć ma mieszkań; z drugiej zaś strony, że wielu urzędników z Krakowa ucieka przed drożyzną, widoczną jak na dłoni. Dwupokojowe mieszkania, nawet bez łazienki, dochodzą do 1 000 koron czynszu rocznie i wyżej; trzypokojowe dochodzą do 1.400 koron; czteropokojowe do 1.800, a pięciopokojowe mają wyraźną granicę w czynszu 2.250 kor. Podano także daty o czynszach w kwocie 200 koron miesięcznie za trzypokojowe mieszkania, lecz te zajmują nie urzędnicy, tylko adwokaci, lekarze i t. p. Mieszkania takie mają światło elektryczne i łazienkę. W Wiedniu kosztują takie same mieszkania, lecz w lepszych domach i o większych pokojach: 100—120 koron!

Co dalej uderza, to ogromna różnica w skali czynszów. I tak: mieszkania o dwóch pokojach z kuchnią znaleźć można za czynszem 250—1.600 koron; mieszkania obejmujące trzy pokoje z kuchnią wykazują czynsz od 550—2.000 koron i t. p. Z liczb tych widoczne, że Kraków jest bardzo nierówno zabudowany; obok domów starych powstają nowe, lepiej budowane, obok tuzinkowych kamienic, godnych małych miasteczek, stoją domy porządniejsze, którym na ogół jednak daleko do komfortu domów w większych, a zwłaszcza w niemieckich miastach. Uderzającym jest fakt, że wedle zebranych dotąd dat, członkowie Związku płacą za cztery mieszkania o trzech pokojach i kuchni z łazienką czynsz od 1.000—1.100 kor.; równocześnie płacą takie same czynsze za 41 mieszkań bez łazienek, a nawet za trzy podobne mieszkania, nie mające nawet przedpokoju. Weźmy dalej również trzypokojowe mieszkania o kategoryi czynszu od 1.100 do 1.200 koron rocznie. Tu spotykamy 8 mieszkań lepszych z łazienką, obok tego 21 mieszkań bez łazienki, a wreszcie 8 mieszkań, nie mających nawet przedpokoju.

W następnej kategoryi, sięgającej do 1400 kor. rocznie, czyli blisko 120 kor. miesięcznie, znajdujemy 4 mieszkania z łazienką, a 3 bez łazienki, za które niedawno jeszcze płacono zapewnie po 70 kor. miesięcznie. Tu leży główny punkt nadmiernych czynszów, nie liczących się z wartością mieszkania. Gdy za mieszkanie z łazienką, które u nas są bardzo małe, złożone z 2 gabinetów. tj jednooknowych pokoików, a tylko z jednego dwuoknowego, ora łazienki, płacić trzeba przesadne czynsze, takich samych czynszów żąda się także za zwykłe małomiasteczkowe mieszkania, często pozbawione nawet przedpokoju. Tak więc w Krakowie istnieje drożyzna mieszkań, która przechodzi nawet do gmin sąsiednich, gdzie też się zdarzają mieszkania 3-pokojowe bez łazienki w cenieod 1000 do 1300 koron rocznie!

Jedną z głównych przyczyn drożyzny mieszkań w Krakowie jest zupełny brak organizacyi lokatorów, a dalej fakt, że w Krakowie nie prowadzono dotąd nigdy polityki realnej, liczącej się z interesami warstw żyjących ze stałej płacy, a tem samem najliczniejszych warstw niezamożnych, zależnych ekonomicznie. Gdy więc warstwy posiadające dbają o swoje interesa, lokatorzy powinni pamiętać o tem, iż sami bronić się muszą.

II.

Wiec właścicieli realności.

Onegdaj wieczorem odbył się w sali Rady miasta Krakowa wiec właścicieli realności pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa właścicieli realności Dra Bobilewicza przy licznym udziale członków. W zgromadzeniu wzięli udział posłowie: Dr Staniszewski, Dr Petelenz, Sikorski, Zieleniewski i Dr Gross.

Pierwszy zabrał głos prezes Dr Bobilewicz, zaznaczając, że wiec, zwołany przez wydział Towarzystwa właścicieli realności, ma być pewną reakcyą wobec wieców lokatorów na Kazimierzu. Omówić należy sytuacyę właścicieli realności w Krakowie, oraz stosunki mieszkaniowe, panujące w VII i VIII dzielnicy miasta (Stradom i Kazimierz).

Referat, omawiający położenie właścicieli realności, wygłosił adwokat Dr Steinberg. Referent zaznaczył, że właściciele realności w Krakowie są przedmiotem licznych napaści. Komitet lokatorów na publicznych zgromadzeniach na Kazimierzu podnosił przeciw właścicielom ostre oskarżenia. Na dzisiejszym wiecu chcą właściciele domów zaznaczyć swoje stanowisko. Wobec znacznego, prawie podwójnego podskoczenia cen materyałów budowlanych, wobec podrożenia artykułów żywności, a zwłaszcza wobec wzrostu podatków państwowych, powiatowych i gminnych, wzrosły także czynsze mieszkaniowe. Zebrani muszą zaprotestować przeciw nieustannym napaściom, urządzanym ze strony niesumiennych agitatorów. Słuszne żale z jakiejkolwiek strony, czy to ze strony właścicieli, czy lokatorów, znajdą chętne ucho i uwzględnienie u wydziału krakowskiego Tow. właścicieli realności; ale przeciw terrorowi już i tak nadmiernie obciążeni właściciele silnie będą się bronić. Referent podnosi, że właściciele realności nigdy nie występowali przeciw lokatorom, przeciwnie, podejmowali akcyę prowadzącą ku rozwiązaniu kwestyi nadmiernych czynszów mieszkaniowych, jak np. przez budowę tanich mieszkan dla urzędników i t. p. Czynsze poszły w ostatnich latach prawie o 30% w górę, proporcyonalnie do podwyższenia cen innych artykułów; podwyższone jednak czynsze tworzą tylko uczciwy i normalny procent od włożonego w dom kapitału. Nienawiść zwraca się ku właścicielom kamienic tylko dlatego, że administracya podatków wysokie wymierza podatki. Tego nie zauważono na wiecach lokatorów, a opinię publiczną należałoby w tym kierunku poinformować.

Referent przedłożył następujące rezolucye: 1) Wiec właścicieli realności m. Krakowa w dniu 9 b. m. potępia nadużycia co do podnoszenia czynszów niektórych właścicieli realności w dzielnicy VII i VIII w Krakowie, stwierdzając, że znaczna większość właścicieli realności w tych dzielnicach wcale nie dopuszcza się wyzysku, przeto tych właścicieli realności bronić należy zawsze przed groźbami i zwalczać agitacyę z lokatorów, o ile prowadzoną będzie niesumiennymi środkami. 2) Wzywa się wszystkich właścicieli realności do przystąpienia do Towarzystwa właścicieli realności, które w myśl swych statutów powołane jest do obrony interesów właścicieli realności w Krakowie. 3) Zgromadzeni na wiecu wyrażają wobec zapowiedzianej od dawna reformy podatku domowo czynszowego zdanie, by reformę tę przeprowadzono w tym duchu, aby zniesiono system fasyjuy, aby dalej podatek ten został znacznie zniżonym i aby zniżka nastąpiła wśród kauteł takich, iżby wypadła jedynie na korzyść lokatorów i umożliwiła zniżkę czynszów.

Następnie wywiązała się długa i ożywiona dyskusya, w której zabierali głos: poseł Petelenz, Dr Drobner, p. Meizels, r. m. Miedniak, p. Majewski i Dr Gross, który zaznaczył, że jako członek podatkowej komisyi Izby poselskiej jest za taką reformą podatku domowo-czynszowego, którąby wyszła na korzyść lokatorów, a więc w pierwszej linii za założeniem państwowej kasy mieszkaniowej; dalej oświadczył się mowca za skontyngentowaniem podatku dla pojedynczych większych miast, liczących powyżej 50.000 mieszkańców, z uwzględnieniem przeciętnego przyrostu rocznego.

Po dwugodzinnej dyskusyi zgromadzenie zakończyło się jednogłośnem uchwaleniem rezolucyi Dr Steinberga.

Naturalnie niechcą właściciele domów pamiętać, że domy już stoją a więc materyał budowlany drogi, nie jest usprawiedliwieniem. Są spekulantami, i w stosunku do zagranicy nie dają nic. Nędzne mieszkanie, ale zato drogie. I tu winny nasze magistraty i nasz minister skarbu zwiększający podatki. Jakże inaczej w Berlinie, Monachium, itd. itd!

W Berlinie wywłaszcza magistrat kosztem dziesiątek milionów właścicieli starych domostw, ruder i siedlisk mikrobów. U nas zabudowuje się w obrzydliwy sposób Wawel, Skałkę, kościoły jak Bożego Ciała, św. Katarzyny, dalej widok na piękną okolicę koło rogatki za parkiem krakowskim. U nas cierpi się brud i najwstrętniejsze nory w rynku krakowskim i lwowskim. Tu naprawdę daleko nam do kultury. Ale zato czynsze w tych ruderach wyższe jak w pałacach centr kultury światowej!

To nasze rządy autonomiczne!

Do dzisiejszego numeru „Gminy“ dołącza się książkę p. t.: **„Ściganie pijaństwa i pokrewnych przekroczeń“.** Cena 60 hal. — Dla prenumeratorów „Gminy“ bezpłatnie.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ w Krakowie.

ODWROTNA ODPOWIEDŹ POŻĄDANA!

AKCYA W SPRAWIE SEKRETARZY I PISARZY GMINNYCH.

BARDZO PILNE!

UWAŻNIE ODCZYTAĆ!

Praca naczelników gmin i sekretarzy gminnych.

(Dokończenie).

II.

Pomoc dla pisarzy gminnych.

Dużo, dużo wody upłynie zanim kompetentne władze zapewnia sekretarzom gminnym byt materyalny i pomoc naukową. Do tego przekonania prowadzi patrzenie trzeźwo na sprawę. Któż dba o los tych tysięcy cichych pracowników?!

Cóż pozostaje do czynienia, by poprawić byt i smutny los pisarzy gminnych?

Czy wiece i deputacye do posłów? Wydziałow? Rad gminnych?

Dobre i wskazane. Lecz kiedy doprowadzą do celu?! Odpowiedź daje Wydział krajowy na petycyę sekretarzy gminnych, o czem w Nr. 16 »Gminy«.

Czy pozostaje masowe wypowiadanie służby?

To — krańcowy, rozpaczliwy środek. To szkoda dla służby i dobra publicznego. Na taką rezygnacyę z pracy i poprawy bytu w innej pracy, w innym, wdzięczniejszym zawodzie — zawsze dość czasu. Tego środka nie dobrze się imać za wcześnie.

Więc cóż zostaje?? —

Oto nowy środek pomocy, samopomoc pisarzy.

I. Niech każdy pisarz gminny zajmie się w swej gminie budową ogniotrwałych dachów słomianych.

Mając potrzebne materyały, wyuczywszy się łatwego ponad oczekiwanie sposobu ogniotrwałego preparowania słomy i krokwi, może każdy pisarz, bez zdzierstwa naturalnie, bo to wyklucza się — uczciwą, szlachetną i doniosłą w skutkach pracą, ubocznie zapewnić sobie w gminie na pewien czas stosowny dochód, zanim zdołają pisarze silną akcyą wyjednać sobie ustawową poprawę stosunków majątkowych i moralnych.

II. Niech obejmują pisarze gminni ajencye ludowego towarzystwa asekuracyjnego; Polacy ajencye »Wisły« Krakowskiej, Rusini »Dnistra«.

III. Niech pisarze gminni w porozumieniu, a więc za zgodą władz powiatowych zajmują się sporządzaniem pism, lecz bez stawania się pokątnymipisarzami, bo pisarz pokątny, to szkodnik i nieszczęście kraju. Pisano o tem obszerniej w Nr. 33 »Gminy« z dn. 23/12 1907 wykazując dopuszczalność sporządzania nawet kontraktów przez pisarzy gminnych.

Oto doraźne środki samopomocy, o ile nie znajdzie zastosowania i pomoc z roli i handlu, choćby przez pośrednictwo »Kółek rolniczych«.

Przejdźmy do głównej rzeczy.

*

Sprawa sporządzania ogniotrwałych dachów ze słomy, jest wysoce aktualną, nad wyraz doniosłą. Poręczając za doskonałość samej rzeczy, oddaje redakcya »Gminy« w ręce pisarzy gminnych wszystkie środki, by każdy pisarz w swej gminie rozpoczął skuteczną akcyę ogniotrwałego krycia słomą każdej budowli w której nowy dach ma się sporządzać. Z podręcznika naszego wyuczy się pisarz gminny teoryi. Wszelkie źródła taniego nabywania potrzebnych rekwizytów najlepszej jakości — tylko pisarze gminni, znać będą, gdyż tylko oni o tem będą przez redakcyę »Gminy« pouczeni, właśnie w celu, by kierując kryciem dachu, mogli mieć stosowny zysk jako zarobek uboczny.

W ten sposób zasłużą się pisarze gminni krajowi, wprowadzając rzecz nową, chroniąc przed pożogą strzechy, których setki i setki corocznie płonie, przyprawiając o krociowe straty całe rzesze gospodarzy wiejskich. Usprawiedliwi zaś każdy fakt, że pisarz gminny w zamian za pracę powinien mieć pewien dochód, którego wysokość powinny oznaczyć uchwały wiecu krajowego pisarzy gminnych.

Porozumiewanie się pisarzy gminnych.

Główną rzeczą jest łączne działanie, łączna akcya pisarzy gminnych całego kraju. Nie mogą się zatem żadną miarą obejść bez własnego organu. Tu staje im »Gmina« z ochotną pomocą. Skoro będzie »Gminę« prenumerować znaczna ilość pisarzy, to można będzie pismo to wydawać w miarę potrzeby często i ograniczyć dla pisarzy gminnych prenumeratę np do 2 kor. rocznie, a może nawet do 4 halerzy za pojedynczy numer.

Wiece pisarzy.

Urządzanie wieców przez pisarzy gminnych w każdym powiecie, jest nieodzowne. Tak samo koniecznym jest wiec krajowy pisarzy, który mógłby w ten sposób przyjść do skutku, że każdy wiec powiatowy wydeleguje wybranych do tego celu pisarzy gminnych z każdego powiatu.

Nie trudno urządzić wiec w każdym powiecie i wybrać delegatów na wiec krajowy.

Także można zapewnić delegatom koszta podróży z kasy wspólnej. Na ten cel ofiarowała redakcya »Gminy« 500 egzemplarzy książeczki p. t. **„Ściganie pijaństwa** i pokrewnych przekroczeń“. Cena 60 halerzy.

Dołączamy ją do dzisiejszego numeru »Gminy« prosząc o nadesłanie tej kwoty do Ekspedytu »Gminy« w Krakowie. Dochód ze sdrzedaży 500 egzemplarzy odeślemy na ręce p. Jana Stacha, sekr. gmin. w Ujanowicach do dalszego zarządzenia w myśl powyższych uwag.

Końcowe uwagi.

Ażeby w myśl rad naszych o budowaniu dachów ogniotrwałych, dać możność korzystania z odnośnych przepisów tylko sekretarzom (pisarzom) gminnym, książkę p. t. **„Ogniotrwały dash sł miany“**, jak długo istnieje »Gmina«, wyślemy jedynie na zamówienie i pod adresem zamawiającego sekretarza (pisarza) gminnego, jako rekomendowaną posyłkę w zamkniętej kopercie. W książce tej znajdzie zamawiający sekretarz (pisarz) gminny wszelkie potrzebne pouczenia i wskazane środki, by zaraz sam mógł skutecznie sporządzić ogniotrwały dach słomiany. Cena tej książki bez przesyłki 1 kor.

I w tej mierze atoli oczekujemy spiesznego oświadczenia się ze strony pp. sekretarzy, bo w przeciwnym razie byłoby szkodą dla kraju, gdyby z książki tej ani oni, ani nikt inny nie korzystał.

☞ Dołączony cyrkularz upraszamy wypełnić i odesłać spiesznie kierownictwu „Gminy“.

Do panów sekretarzy (pisarzy) gminnych, wiejskich i małomiejskich.

I.

Z uwagi na doniosłość akcyi w sprawie poprawy bytu i losu sekretarzy (pisarzy) gminnych; na niechęć Wydziału krajowego do wydania jednolitego regulaminu i statutu emerytalnego dla sekretarzy; pewnej odmowy przyjęcia pisarzy gminnych na etat krajowy, (ob. decyzyę Wydziału kr. na str. 153) — należy:

1) W każdym powiecie urządzić wiec sekretarzy wszystkich gmin wiejskich i małomiejskich, by przedyskutować uwagi poniżej wyłuszczone, uchwalić dalszą akcyę w sprawie poprawy bytu i wybrać delegatów na krajowy wiec sekretarzy i pisarzy gminnych

2) Nadesłać zaraz redakcyi »Gminy« swe uwagi i komunikaty, ażeby sekretarze wszystkich gmin wczas, a dokładnie byli powiadomieni o postępie czynności, wnioskach i uchwałach.

3) Wybrani powiatowi delegaci sekretarzy i pisarzy gminnych, wyznaczą i zbiorą się na krajowy wiec sekretarzy (pisarzy) gminnych, na którym zapadną definitywne uchwały.

4) Na koszta urządzenia wiecu krajowego ofiarowała redakcya »Gminy« 500 egzemplarzy książeczki p t.: Ściganie pijaństwa i pokrewnych przekroczeń). Cena 60 hal. za 1 egz.).

5) Nietylko pilnie czytać »Gminę«, którą na szeregu odbytych już wieców pisarzy, zalecono jako organ sekretarzy (pisarzy) gmin, lecz należy ją prenumerować. Dla ułatwienia nabycia a umożliwienia częstego wydawania »Gminy«, zechce każdy sekretarz (pisarz) gminny **zaraz nadesłać** do Ekspedytu „**Gminy**“ tytułem prenumeraty na »Gminę« do końca b. r. **kwotę 60 hal**.

Skoro żaden z pisarzy gminnych nie usunie się od tego, będzie »Gmina często i obficie podawać oczekiwane materyały, bo skoro n. p. 1000 pisarzy złoży należytość, to pokryje się koszta na »Gminę«, tak, by jaknajlepiej odpowiedziała szczytnemu swemu celowi.

6) Należy pamiętać, że sekretarze gminni muszą mieć organ drukowany, bo tylko wtedy mogą działać ze skutkiem, skoro będą w łączności. »Gmina« — dopóki nie będą mieli innego organu, rzetelnie i rozumnie zastąpi sprawy poruszone. Wypełni zapowiedziany program, **skoro będzie prenumerowaną!**

Żaden zatem z sekretarzy (pisarzy) gminnych nie powinien się ociągać lub zwlekać ze swym współudziałem, bo tylko w jedności siła.

7) Należy z ufnością polegać na powyższych oświadczeniach. Idzie li o poprawę losu sekretarzy (pisarzy) gminnych, którzy w zamian dadzą krajowi i swym gminom lepszą pracę, będą się kształcić zawodowo lepiej, bo mając lepszy byt, będą mieli większe siły, możność do pracy i nauki zawodowej.

8) Należy przyjąć za pewne, że kierownictwo »Gminy« tylko w razie przyjęcia i pełnego wykonania powyższych postulatów, będzie się zajmować wydawaniem »Gminy« i gorącem pomaganiem w akcyi sekretarzy gminnych. Skoroby więc niniejsza odezwa

nie znalazła posłuchu u conajmniej 600 sekretarzy (pisarzy) gminnych, będzie to dowodem, że sekretarze (pisarze) gminni nie życzą sobie ani istnienia »Gminy«, ani jej pomocy w akcyi na rzecz pisarzy. Wtedy »Gmina« w r. 1910 nie będzie już wydawaną i przestałaby istnieć.

☞ Do nadesłania prenumeraty 60 hal. do końca b. r. — o ile jej poprzednio nie posłano, wyznaczamy nieprzekraczalny 14-dniowy czasokres. Zniżenie to przysługuje jedynie sekretarzom (pisarzom) gminnym. ☜

9) Wobec tego każdy sekretarz (pisarz) gminny zechce łaskawie porozumieć się ze swymi najbliższymi kolegami, wspólnie odczytać i przestudyować powyższe i niżej zamieszczone uwagi i z możliwym pośpiechem zawiadomić kierownictwo »Gminy« w Krakowie (ul. Starowiślna 32) że zgadza się i usilnie ze swej strony przyczyni do wspólnej akcyi.

Zwłaszcza też należy jednocześnie:

a) nadesłać prenumeratę 60 hal. za r. 1909,

b) postarać się, by tamtejszy urząd i inne zakupiły posłane jednocześnie książeczki na fundusz wiecowy.

Im prędzej otrzymamy odpowiedź, tem spieszniej też działać dalej będziemy.

Brak odpowiedzi byłby wskazówką, że misya »Gminy« skończona.

Niniejszy numer »Gminy« wysyłamy do wszystkich sekretarzy (pisarzy) gmin w tych wsiach i miasteczkach, w których jest urząd pocztowy. Upraszamy zatem o porozumienie się ze sekretarzami gmin, w których nie ma poczty, których zatem nie doszedł niniejszy numer »Gminy«.

Gdy się nikt z pisarzy nie usunie, razem wytworzy się z łącznych sekretarzy gminnych silna armia, której głos napewno zaważy tam, gdzie rozstrzygać będą o losie pisarzy.

Do

Kierownictwa „Gminy"

Kraków

ul. Starowiślna 32.

DRUK.

Marka
3 hal.

Podpisany sekretarz gminy ....

poczta ....

solidaryzuje się z akcyą założenia stowarzyszenia funkcyonaryuszy autonomicznych.

Na wiec sekretarzy, w Krakowie urządzić się mający ....

przybędzie. Proponuje jako termin wiecu dzień .... 1909 r.

Jednocześnie wysyła przekazem kwotę 60 hal. tytułem prenumeraty na **„Gminę"** po koniec 1909 r.; 60 hal. za książkę **„Ściganie pijaństwa"**; 1 kor. za książkę **„Ogniotrwały dach słomiany"**.

(Wyraźny podpis)

....

GMINA

Pismo dla Władz autonomicznych i tychże organów

wychodzi we Lwowie rok siódmy pod redakcyą Maryana Orłowskiego.

(Pierwotny założyciel „Gminy“ w roku 1867 ś. p. Tadeusz Romanowicz).

Praca naczelników gmin i sekretarzy gminnych.

(Z powiatu cieszanowskiego).

I.

»Gmina» stawała nieraz w obronie funkcyonaryuszy gminnych, lecz to pewne, że Wydział krajowy, wydziały powiatowe i rząd centralny z obiema Izbami nie przypuszczają nawet, jak wytężającą musi być praca w urzędach gminnych, skoro ani o poprawę doli pisarzy gminnych, ani o wynagrodzeniu gmin za prowadzenie poruczonego zakresu działania, dotychczas nic nie postanowiono.

Dziwią się zwłaszcza lustratorowie, dlaczego sprawy własnego zakresu w gminach z reguły leżą odłogiem. Narzeka się na wójtów a zwłaszcza na pisarzy, że oni temu winni. Wymyśla się im, jakoby »niedołęgom, leniwcom, nieukom».

Wydziały ostatecznie godzą się z zastojem spraw gminnych, bo skoro upomnienia nie pomagają, to i cóż zostaje do czynienia? Zwala się rzecz na nieuctwo i rezygnuje z nadziei poprawy stanu rzeczy. Zamiast wniknąć w rzecz, zamiast pomóc i w pracy i w możności zdobycia nauki z jednej, a możności do egzystencyi z drugiej strony zostawia się zwłaszcza pisarzy gminnych ich losowi — nad wyraz smutnemu, bardzo ciężkiemu.

Tymczasem starostwo z całym naciskiem ani na chwilę nie ustępuje z pełni wymagań do pisarzy i wójtów. Surowość kar wyklucza zastój i zwlokę. Musi być wykonane, co polecono, zwłaszcza, że kosztem gminy i sił fizycznych pisarza. Że ze szkodą gminy, powiatu i pisarza lub wójta — w to nikt nie wchodzi.

Musi być.

Nawet nie wspomnę o szczegółach uciążliwości w ostatnich miesiącach, w których obawa wojny i prace nadzwyczajne usuwały z kancelaryi na bok — ba w kąt sprawy własne.

Wszak zawsze sprawy wojskowe są w urzędzie gminnym dominujące. Zabierają one same więcej czasu, skoro mają być naprawdę wykonane, aniżeli podobna o tem przypuszczać największemu pesymiście.

Proszę posłuchać:

Jak długi Boży rok, tak ze sprawami wojskowemi nie ma końca.

I tak:

1) Z 1 stycznia przechodzą żołnierze z wojska stałego do obrony krajowej. Trzeba pościągać książki wojskowe i każdą z odpowiednią relacyą przedłożyć Starostwu.

2) Z 1 stycznia przechodzą żołnierze obrony krajowej po wysłużeniu 12 lat do pospolitego ruszenia. Trzeba książki doręczać i odebrać książki obrony krajowej.

Tu należy zauważyć, ilu landwerzystów książki zagubiło? Trzeba więc za każdego robić relacyę.

3) Z 1 stycznia przechodzą wszyscy, którzy skończyli 18 rok życia, do pospolitego ruszenia. Trzeba prosić urzędy parafialne, aby wyciągi z metryk nadesłały a następnie musi się sporządzić wykaz obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu w trzech egzemplarzach.

4) Z wiosną pobór rekrutów, a zatem w jesieni trzeba badać w listach pospolitego ruszenia z ostatnich dwu lat, czy nie zaszły zmiany.

W pozytywnym i negatywnym wypadku potwierdzają to Urzędy parafialne. Trzeba sporządzać spisy popisowych w trzech egzemplarzach:

1) osobno dla przynależnych,
2) » » obcych i
3) » » zupełnie nie znanych.

5) Przed poborem trzeba każdemu rekrutowi doręczyć los i potwierdzenie doręczenia odesłać z odpowiednią relacyą Starostwu.

6) W czasie poboru musi być naczelnik gminy z pisarzem obecny przy poborze.

7) Zaledwie z poborem się uporano, już praca co do powołania na ćwiczenia rezerwistów. Każdemu rezerwiście kartę powoławczą doręczyć. Szczęście, jeżeli dotyczący rezerwista w domu, ale biada jeżeli go nie ma. Kartę powoławczą zwraca się Starostwu z pół metra długim protokołem i relacyą, że dotyczącego rezerwisty nie ma. Ze Starostwa wędruje ta karta napowrót do gminy do afigowania, a po upływie okresu afigowania znowu protokół i relacya do Starostwa, że się nic nie wskórało. Rezultat jest ten, że roboty, jaka jest przy takiej karcie w prze-

ciągu 3 godzin nie załatwi się. To przy jednej a jeżeli jest 100 kart? Tu muszę nadmienić, że powołanie rezerwistów odbywa się począwszy od kwietnia aż do sierpnia, to znaczy przez pół roku.

8) Proszę doliczyć do tego, że co 10 dni musi się odsyłać meldunki, dotyczące zmiany miejsc przez rezerwistów.

Dla każdego meldującego się trzeba zrobić kartkę meldunkową, trzeba ją załączyć w t. zw. »Umschlagbogen«, każdego meldującego się do książki meldunkowej zapisać i każdemu potwierdzić, że się zameldował. I to tak co 10 dni, czyli 36 razy na rok.

Proszę zapytać teraz, ile jest roboty przy klasyfikacyi koni, przy sporządzeniu wykazów obowiązanych do dostarczenia podwód, przy meldowaniu się pospolitaków w październiku, przy meldowaniu się taksistów w styczniu?

Koniec jest taki, że robota ze sprawami wojskowemi trwa cały rok i za to się żadnego wynagrodzenia nie otrzymuje. Sprawę tę należałoby koniecznie poruszyć, aby Rząd wynagrodził gminy za tę czynność, bo praca nad nią — wprost niszczy i gminę i pisarza.

Jakżeż gorąco upraszam pana Marszałka krajowego i Namiestnika, by kiedy raczyli osobiście przypatrzyć się pracy naszej w tych sprawach! Powtarzam, że nie znają jej i niedoceniają nawet w Wydziałach powiatowych a bez litości i usprawiedliwienia zwłoki wymagają jaknajdokładniejszego spełnienia jej — w Starostwach całego kraju — na koszt gminy, która ze swej strony wyręcza się pisarzem — niemożliwie źle płaconym (Dok. nast.)

W sprawie poprawy bytu sekretarzy gmin,

i w ogóle funkcyonaryuszy autonomicznych.

W sprawie poruszonej przez komitet wiecu sekretarzy gminnych wschodniej Galicyi otrzymuje kierownictwo »Gminy« ze wszystkich stron kraju niezasłużone podziękowania, należące się inicyatorom, a nie »Gminie«.

Dowodzą one jednak ważności rzeczy samej, zatem potrzeby uregulowania płac i stosunków służbowych sekretarzy gmin całego kraju. Pochwalają też rzutkość i zapobiegliwość sekretarzy gmin wschodniej części kraju.

Bardzo ważną enuncyacyę zawiera pismo p. S. J. Chmiela, sekretarza w Grodzisku m.

Pan Chmiel pisze:

»W zachodniej części kraju również jeszcze w roku 1907 a następnie w r. 1908 z początkiem stycznia odbyły się ogólne wiece pisarzy gm. w Łańcucie, kiedy to przy udziale pp. Posłów JWP. Bolesława Żardeckiego z Łańcuta i ks. Adama Wesolińskiego zawiązano »Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pisarzy gminnych w Łańcucie» z siedzibą w Łańcucie.

Wybrano Dyrekcyę i Wydział tegoż Stowarzyszenia. Wszelkie czynności oddano Dyrekcyi do zarządzenia i wykonania.

Dyrektorem tego Stowarzyszenia wybrano JWP. Bolesława Żardeckiego, zast. Marszałka powiatu łańc. i posła na Sejm, zaś za organ Stowarzyszenia zaproponowano »Gminę«.

Stowarzyszenie się zawiązało i nieco wkładek statutem uchwalonych wpłynęło, o czem wiem jako członek Wydziału tegoż Stowarzyszenia. Jednak sprawa ta jakoś spoczęła.

W imieniu zatem kolegów pozwalam sobie zainterpelować P. T. Dyrekcyę Stowarzyszenia wzaj. pomocy pisarzy gm. w Łańcucie« i prosić, aby instytucyę tę ożywiła, zwłaszcza kiedy P. T. koledzy ze wschodu żywotność swoją okazują.

Powinniśmy i my na ręce czcigodnego JWP. Posła B. Żardeckiego, zast. marszałka powiatu i Dyrektora Stowarzyszenia w Łańcucie, nasze wnioski oraz petycye urzędników gmin zachodniej części kraju do Wysokiego Sejmu wnieść z tamtymi«.

Obok sprawy wysłania petycyj należy wczas rozważyć i przygotować materyał ustawowy, aby projekt regulacyi stosunków służbowych po myśli petycyi nie natrafiał na trudności techniczne. Należy przygotować cały projekt tak, aby mógł stać się ustawą. Inaczej zejdzie sprawa do formalnej dyskusyi i — zostanie jak dotąd — pięknym a niewykonanym projektem. Z projektów nie będzie dla sekretarzy gminnych chleba ni osłody losu, zaprawdę zbyt gorżkiego, by sprawę kończyć samem tylko projektowaniem.

Kierownictwo »Gminy« najchętniej podejmuje się ogłaszania nadsyłanych w tej mierze uwag i komunikatów. Ponadto ze swej strony przypomina tę sprawę Władzom nadzorczym a zwłaszcza gorąco poleca ją prezydyum Wydziału krajowego do przygotowania projektu do ustawy krajowej.

Rzecz przecież uwagi godna.

Od pisarzy i sekretarzy gmin otrzymujemy dużo listów z cennemi uwagami o akcyi organizacyjnej dla pisarzy, o sprawach zawodowych, a nawet o redakcyi »Gminy«. I dzielniejsi wójtowie zabierają głos

Tylko od »inteligencyi autonomicznej« brak rad, zachęty a naturalnie i pomocy we wszystkich tych sprawach.

To też nieraz poważnie zajmuje nas pytanie, dlaczego z kół prezesów Rad, sekretarzy Rad pow., wyższych urzędników magistratów i wogóle

od wybitniejszych członków reprezentacyi wszystkich kategoryj, brak zachęty i poparcia nauki brak ochoty do współdziałania w sprawie organizacyi nie samych tylko pisarzy, lecz ogółu funkcyonaryuszy autonomicznych, aż do najwyższego szczebla. Bo to złuda, że urzędnicy najwyższych dykasteryi autonomicznych są u celu »szczęścia«, jakie powinni zrobić w swym zawodzie. Będziemy mieli nieraz sposobność wskazać także panu marszałkowi krajowemu, że zapracowany w sprawach — powiedzielibyśmy — ogólnych, niedostrzega braków szczegółowych, paraliżujących postęp i poprawę administracyi autonomicznej....

W tych rzeczach trzeba i powinno zwracać się z prośbą o radę, o wskazówki do tych ni szych a mniej sobie ufać, mniej być pewnym, że samemu wie się więcej, lepiej działa.

Należy wiedzieć, że brak dobrej organizacyi służbowej w autonomii utrudnia pracę. Brak poparcia nauki sprawia, że ta nauka zanika.

Załatwia się szablonem bezwartościowym, bo apatya wszędzie bierze górę. To też istotnie brak u nas dzieł i prac fachowych, zanika już nie sama nauka, lecz i poczucie potrzeby kształcenia siebie i niższych.

A przecież kiedyś..,. lepiej będzie, skoro właśnie od dołu, od pisarzy gminnych odzywają się głosy: »Dawajcie nauki, możności kształcenia się zawodowego. Umożliwiajcie nam pracę w gminach daniem nam bytu koniecznego«.

Słyszymy głosy oburzenia na brak poparcia dla »Gminy«. Bo też to fakt, że skoroby każdy z Wydziałów zabezpieczył koszta wydania tylko jednego numeru pisma na rok dla swych gmin, to cały kraj umożliwi wydrukowanie 74 numerów prawdziwie cennego pisma, które i nasza redakcya dać może mając do dyspozycyi potrzebne fundusze.

Rzucamy tę myśl na próżno? Niechętnie mięszamy sprawy publiczne ze sprawą »Gminy«. Lecz sami dając i pracę i ofiary materyalne mamy prawo powiedzieć: i waszym to obowiązkiem, bo nie myślimy — o sobie.

Sprawa założenia Krajowego związku stow. urzędn. władz samorządnych w Galicyi.

Odnośnie do odezwy z 6 marca 1909 zamieszczonej w tygodniku »Gmina« do urzędników autonomicznych, zwracam się przedewszystkiem do Panów pisarzy gminnych, aby jeszcze przed jesienną sesyą Sejmu krajowego zechcieli zająć się sprawą założenia Towarzystwa pod nazwą: Krajowy związek stowarzyszeń urzęd. władz samorządnych i wezwać »Gminę» o poparcie sprawy pisarzy gminnych, jako odrębnej akcyi w tem towarzystwie.

Koledzy! porzućmy milczenie! Zabierzmy się do pracy jak jeden mąż! Wszyscy znosimy jedną dolę. Przypomnijmy odnośnym czynnikom że krzywda dzieje się nam pod każdym względem. Okaźmy co cięży na pisarzu gminnym, jak trudne zadanie wykonuje i z jakiemi przeszkodami walczyć musi, z własną szkodą dla zachowania przepisów i powagi urzędu piastowanego.

Koledzy! czyż jesteśmy bezsilni wobec naszej krzywdy? Lecz do nas apeluje się gdy wybór Posłów, Radnych pow. i gmin? Kto organizuje ochotnicze straże pożarne, kółka rolnicze i t. p.? czyż tylko w sprawie naszej jesteśmy bezsilni, nie umiemy zorganizować się, stanąć śmiało z żalami w obec czynników miarodajnych i walczyć o należące się nam prawa?

Koledzy, wszystko jest w naszej mocy, bo pracujemy z ludem i dla ludu. Zechciejmy tylko skupić się w jedno silne koło, zwłaszcza że w łonie Sejmu mamy posłów odczujących nasze krzywdy.

Mamy wprawdzie w Galicyi dwa komitety. lecz niechże one zaczną energicznie działać w kierunku skupienia sił, oraz inicyatywy, którą obok »Gminy» przyrzekła poprzeć redakcya »Przyjaciela Ludu». Mamy więc obecnie i zapewnienie posłów pp. Bojki, Stapińskiego i innych z którymi należałoby się porozumieć o naszej sprawie. Byle nie zwlekać, nie czekać na spadnięcie manny z nieba, byle nie iść luzem, bo w jedności nas wszystkich siła, bo tylko o jedność naszą wsparci zdołają posłowie — przyjaciele nasi, poprawić smutną dolę pisarzy przeprowadzeniem ustawy krajowej w czas przed sejmem obmyśleć się mającej. Proszę każdego kolegę wnioski w »Gminie« ogłosić.

Różanka, dnia 15 kwietnia 1909.

Antoni Cynarski.

Odezwa kołomyjskiego komitetu pisarzy gminnych.

Zebranie pisarzy gminnych powiatu kołomyjskiego odbyło się dnia 1 kwietnia 1909 w sali „Narodnego Domu“ w Kołomyi. Na zebraniu podpisano petycye do Sejmu, uchwalono by każdy pisarz prenumerował „Gminę“.

Założono fundusz organizacyjny tego powiatu z wkladek po 2 K rocznie, a po 1 K rocznie na fundusz organizacyjny centralny.

Wybrano powiatowy komitet organizacyjny złożony z przewodniczącego, zastępcy, sekretarza i kasyera.

Podając to prosimy wszystkich kolegów, by także w innych powiatach bezzwłocznie urządzali takie zebrania a sprawozdania o wyniku ogłaszali w „Gminie“ i głównemu komitetowi na ręce p. M. Ślusarczuka w Jabłonowie komunikować raczyli.

Kołomyja, dnia 1 kwietnia 1909.

Sekretarz:	*Przewodniczący:*
M. Diaków	***F. Semotnik***
z Kniażdworu.	*z Winogradu.*